Nr 7. Środa 10 (23) stycznia 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puzkińskej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miary garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise, **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Leneczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Od Administracyi.

Niniejszem Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu Administracyi **(Prorezna Nr 9).**

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt tygodnika „Bluszcz".

KALENDARZ.

10 (23) Środa—Honoraty P.
11 (24) Czwartek – Arkadyusza.
12 (25) Piątek — Weroniki
13 (26) Sobota — Hilarego.
14 (27) Niedziela – Pawła
15 (28) Poniedz.— Marcellego
16 (29) Wtorek—Antoniego Op.

P. T. Gimnastyczne. Od godz. 5—7 ćwiczenia dla chłopców; od 8—10 ćwiczenia dla dorosłych.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka uniwersytecka: od 10 do 3.

Polityka kolonialna w Niemczech.

Za kilka dni odbędą się wybory powszechne w Niemczech. Ze strony opozycyi przedwyborczych agitacya prowadzoną jest pod hasłem: przeciw osobistym rządom cesarza Wilhelma; ze strony rządu po manifeście wyborczym ks. Bülowa wybory prowadzone są pod hasłem polityki kolonialnej Niemiec. Z jednej i z drugiej strony dołączają się do tych haseł zasadniczych jeszcze i inne programy polityczne: socyalna demokracya dąży do reformy konstytucyi niemieckiej, do rozszerzenia zakresu działania parlamentu niemieckiego, który nie może prawie wtrącać się ani do szkolnictwa, ani do ustroju administracyi wewnętrznej, ani do policyi, ani do spraw stowarzyszeń i zgromadzeń. Wszystkie te sprawy należą w Niemczech do sejmów krajowych 22 ch królestw i księstewek niemieckich. A sejmy krajowe w królestwach i księstwach niemieckich należą do najreakcyjniejszych zgromadzeń, z wyjątkiem sejmu würtebemrskiego i badeńskiego. Na czele reakcyi niemieckiej kroczy obradujący obecnie sejm pruski, istna karykatura ciała prawodawczego. Polacy muszą dążyć do zniesienia ustaw wyjątkowych, narzuconych przez hakatystyczny sejm pruski i do wywalczenia praw narodowych dla języka polskiego w szkole i urzędzie na całej przestrzeni ziem polskich od Bytomia do Gdańska.

Przeciw temu ruchowi reformistycznemu rząd niemiecki wydobył w walce wyborczej ideę rozwoju państwa przez nabywanie i urządzanie kolonii niemieckich zamorskich. Pod tem hasłem prowadzi walkę wyborczą stronnictwo rządowe, koalicya konserwatywno - wolnokonserwatywno - liberalno-postępowo-wolnomyślna. Agentem kolonialnej polityki niemieckiej jest w tej chwili były agent giełdowy, później dyrektor Banku darmsztadzkiego, obecny kierownik urzędu kolonialnego w biurze kanclerskim, ekscelencya Dernburg. Syn fejletonisty „Berliner Tagblattu", wnuk frankfurckiego żydka, który z Polski przywędrował za handlem, młody Dernberg urządza obecnie agitacyjną podróż po Niemczech i w publicznych wykładach popularyzuje myśl większych Niemiec, kolonii niemieckich. Już dwa takie zebrania odbyły się w Berlinie w wielkiej sali Mozartowskiej, w przyszłą niedzielę jedzie Dernburg do Monachium, a stamtąd przez nadreńskie i nadmeńskie miasta zwraca swą podróż agitacyjną. Wszędzie przemawia za programem rządowym, w którym kolonie umieszczono na pierwszem miejscu.

Zanim podamy argumenty Dernburga, musimy zbadać, dlaczego Niemcom w tej chwili na koloniach zamorskich tak gwałtownie zależy, że gotowe są rzucić się w najkosztowniejszą i najniepewniejszą wojnę kolonialną.

Niemcom jest w ich zrabowanej na Polsce i na Słowiańszczyźnie zachodniej ziemi między Renem a Odrą za ciasno. Między Odrą a Wisłą toczy się w tej chwili historyczny bój o ziemię, o miejsce do życia, którego wynik wcale nie jest wątpliwy.

My zwyciężymy. Niemcy to czują i dlatego z taką nienawiścią rzucają się na wszystko, co polskie i z takim nakładem pieniędzy i podłości wydzierają nam języki i wydzierają nam ziemię. Oczywiście, żadnymi środkami celu nie osiągną. Przeciwnie, wzrost polskości jest dość widoczny w całej starej Polsce, na Śląsku, w Księstwie i w Prusach Zachodnich. Niemcy się mnożą ze wszystkich ludów europejskich najsilniej, ale jeszcze silniej Polacy. Współczynnik wzrostu polskiego prześciga o 25% wzrost niemiecki. I tak, wynik tej strasznej, historycznej, walki dwu ras, dwu narodów, dwu kultur i dwu światów z góry jest przesądzony na korzyść Polską.

Niemcy to rozumieją, a choć jeszcze podwajają zabiegi, czują, że na Wschodzie niema dla nich miejsca. Szukają więc nowych ziem zamorskich.

Od ostatnich lat zaborów Bismarckowskich Niemcy zdobywają kolonie. Nigdy się z tą polityką Bismarck nie mógł pogodzić i nie szukał przyszłości Niemiec na morzu i za morzem, jak nowoczesny latający Holender na tronie, ale pierwsze nabytki kolonialne Niemiec datują się jeszcze z czasów Bismarcka.

Za jego następców Niemcy zagarnęły w Afryce południowo-zachodniej i Afryce wschodniej olbrzymie, większe niż całe Niemcy z Austryą, pustynne przestrzenie, ubogie, tak dzikie i bez żadnych nadziei na przyszłość, że Anglia i Francya nie chciały ich nigdy brać w posiadanie. Na ziemiach tych, kosztem 2 milionów, osiedlili Niemcy 6,000 niemieckich kolonistów i dla nich to trzymają w Afryce armię, wyższą, niż liczba kolonistów, w trójnasób. Dwadzieścia tysięcy ludności czysto niemieckiej co rok emigruje z Niemiec do Stanów - Zjednoczonych północnej Ameryki lub do południowych amerykańskich respublik. Nikomu nie przychodzi na myśl emigrować do kolonii niemieckich. Jeden kolonista niemiecki kosztuje tysiące marek, a jednak tylko sześć tysięcy awanturników zgodziło się na propozycye rządu niemieckiego i osiadło w koloniach niemieckich. Ten fakt sam w sobie najlepiej określa wartość tych kolonii.

Tymczasem rząd p. Bülowa, czyniąc zadość osobistym zachciankom cesarza, który Niemców za morzem chce osadzać, rozwija agitacyę niebywałą jeszcze w Niemczech za polityką kolonialną.

Posłuchajmy wywodów agenta kolonialnego p. Dernburga. W roku 1824 Niemcy liczyły 24 miliony mieszkań-

ców, w roku 1884 urosły do 46 milionów, a w roku 1905 liczyły 60 milionów mieszkańców; w tej cyfrze pan Dernburg łaskawie wlicza 4 miliony Polaków. których żadna statystyka na Niemców nie potrafi przerobić.

W roku 1965, jeżeli wzrost ludności niemieckiej w tym samym stosunku rozwijać się będzie, Niemcy liczyć będą 104 miliony. Ale w ciągu tego stulecia Ameryka i Anglia urosną do liczby 900 milionów mieszkańców.

The world is rapidly becoming english — świat nagle stanie się angielskim. Co się wtedy stanie z Niemcami? W połowie XVIII w. było wszystkiego 9 milionów Anglików i około 20 milionów ludzi mówiących po niemiecku, mniej niż dzisiaj Polaków. Dziś po angielsku mówi 120 milionów ludzi, a po niemiecku 70 milionów. Zdaniem Dernburga, prześcignięcie Niemiec przez Anglię stało się jedynie wskutek tego, że Anglia nadwyżkę swej ludności stale wysyłała do kolonii, gdzie nadto asymilowała ludność obcą europejską, a w tej liczbie niemiecką. Tym sposobem Niemcy straciły na znaczeniu w świecie dlatego, że nie miały kolonii. I w tem upatruje Dernburg, jeden z najważniejszych wypadków ubiegłego stulecia. Ten błąd chcą Niemcy naprawić w wieku obecnym. W roku 1800 było wszystkiego 9 i pół miliona Europejczyków po za Europą. Dziś jest ich 100 milionów, a za dalszych sto lat będzie nowych 100 milionów Europejczyków w koloniach. I to ma być argumentem zmuszającym Niemcy do prowadzenia polityki kolonialnej. Przed stu laty pisał już Juliusz Möser w Osnobrück: „gdyby miasta hanzeatyckie nie były znachodziły wrogiego usposobienia w rządach niemieckich nie lord Clive, lecz rajcy hamburscy rozkazywaliby nad Gangesem“. Jak wówczas przeciwieństwa interesów niemieckich terytoryalnych państewek nie dopuściły do rozwoju kolonii niemieckich, tak dziś przeciwieństwa interesów klasowych stają temu na przeszkodzie. Przeciw temu występuje z całą siłą rząd niemiecki, który pojmuje doniosłość kolonii dla Niemców. Stwierdzili to nawet Francuzi, a Macceli Dubois w dziele p. t.: „Systemy kolonialne i narody kolonizujące“, powiedział: „przyszłość Niemiec leży na morzu, Niemcy muszą pójść albo za morze, albo zginą“.

Z naszego narodowego polskiego punktu widzenia nie możemy nic mieć przeciw gorączce kolonizacyjnej w Niemczech. Przeciwnie, możemy tylko życzyć, aby w tej mierze Niemcy poszły jak najdalej. Niech Niemcy idą za morze. Niech kolonie afrykańskie zaludnią się Niemcami.

Będzie nam przestronniej w Europie.

A i to wzgląd nie powszedni, że na drodze za morze Niemcy muszą się spotkać z siłą angielskiej floty. Im prędzej to spotkanie nastąpi, tem lepiej.

Nie można ani na chwilę wątpić, że kolonialna polityka Niemców zwrócona jest przeciw Anglii i, co za tem idzie, że Anglia bronić musi swego światowego stanowiska w koloniach. Gdyby Niemcy dały uwikłać się w wojnę kolonialną, byłby to najkorzystniejszy wypadek, na który Europa oddawna już czeka.

A więc za morze i za morze, byle daleko od Wisły i Odry, **W. L.**

Listy poznańskie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“).

Poznań, d. 16 stycznia.

Walka wyborcza wre u nas w całej pełni, komitety ogłaszają swoje odezwy, kandydaci wygłaszają mowy programowe, wszędzie odbywają się liczne wiece przedwyborcze, słowem, uwaga wszystkich pochłonięta jest przez zbliżające się wybory. Obecnie punkt kulminacyjny kampanii wyborczej minął, komitety prowincyonalne postawiły już oficyalne kandydatury poselskie i do ostatniej walki staną już wszyscy Polacy wspólnie i zgodnie pod hasłem: Wszyscy za polskim kandydatem przeciw Niemcowi!

Zaraz po rozwiązaniu parlamentu, gdy nowe wybory stanęły w perspektywie, pojawiły się żądania daleko idących reform w składzie Koła polskiego; domagano się głośno usunięcia całego szeregu posłów i zastąpienia ich świeżemi siłami i poruszono kwestyę podwójnych mandatów w sejmie i parlamencie, oświadczając się przeciw łączeniu reprezentacyi do sejmu i parlamentu w jednej osobie. Powstały przytem zwykłe walki między konserwatystami (dawniejszymi ugodowcami) a prądem demokratycznym, ale krótki czas wyborów nie pozwolił na głębsze refleksye lub wzajemne rekryminacye, i cały ruch przedwyborczy rozwinął się raczej elementarnie, siłą rewii, niż siłą rozumowań i polemik.

Szczególnie żywiołową potęgę okazała polskość na Górnym Śląsku, gdzie odrazu zaczęła się organizować pod hasłem narodowem; najdonioślejszym faktem było bezwątpienia przystąpienie duchowieństwa górnośląskiego do polskiego programu wyborczego; fakt ten bowiem rozstrzyga definitywnie walkę między Polakami a centrum na Śląsku na korzyść naszą. Wzmożony ruch narodowy na Śląsku postawił 8 kandydatur polskich, to jest obok dwóch dawniejszych, Korfantego i Napieralskiego, jeszcze 6 nowych, z których trzy mają niewątpliwie szanse powodzenia. Trzy te nowe okręgi oddano przedstawicielom tego właśnie duchowieństwa, które do niedawna było najwalniejszą podporą centrum, a teraz za obowiązek swój uznało stanąć po stronie polskiej. Wprawdzie, najwybitniejszy może z nich pod względem znaczenia wśród ludu śląskiego, ks. proboszcz Kapica, zrezygnował kandydatury najprawdopodobniej pod naciskiem ze strony Koppa, ale wkrótce zastąpiono go niemniej dzielną siłą ze stanu duchownego, ks. proboszczem Jankowskim z Rotorza, tak, że znowu 3 księży: Jankowski, Skowroński i Brandys, znajdują się między kandydatami, którzy mają najlepsze widoki zwycięstwa.

W zeszłym tygodniu już wyjaśniła się sytuacya przedwyborcza w Prusach Zachodnich i na Warmii. W ostatni piątek odbył się w Grudziądzu zjazd delegatów tych dzielnic, który definitywnie wyznaczył 11 kandydatów, przypadających na okręgi zachodnio-pruskie, dwa wschodnio-pruskie i jeden pomorski. Z tych 14 okręgów jest 5 dla nas pewnych i w tych postawiono przeważnie starych posłów: Kulerskiego, redaktora „Gazety Grudziądzkiej“, który ogromne poniósł zasługi około budzenia polskości wśród ludu w Prusach zachodnich, Brejskiego, redaktora „Gazety Toruńskiej“, Jana Połczyńskiego, ks. Wolszlegiera i d-ra Komierowskiego. W trzech okręgach mamy widoki zwycięstwa i to w grudziądzko-brodnickim, świeckim i toruńsko-chełmińskim. W okręgu świeckim postawiono p. Saś-Jaworskiego, który już dawniej posłował, ale ostatnim razem nie został wybrany. Jest to jeden z najdzielniejszych ziemian polskich w Prusach zachodnich, którzy między innemi też rzucił myśl sejmików zachodnio-pruskich i jest główną ich sprężyną, na sejmikach tych zjeżdza się regularnie ziemiaństwo i inteligencya zachodnio-pruska, celem omówienia najważniejszych spraw społecznych i ekonomicznych.

Kandydat polski w Toruniu, ks. Bolt, odznaczył się znowu na innem polu społecznem; jest on założycielem t. zw. kupców, t. j. instytucyi spółkowych, opartych na małych udziałach ludu, gdzie każdy włościanin może kupić najpotrzebniejsze przedmioty. Instytucye te przyczyniły się ogromnie do wyrugowania Żydów niemieckich z handlu i przyczyniły się bardzo do podniesienia poziomu ekonomicznego ludu w Prusach Zachodnich. W Grudziądzkiem wreszcie postawiono na kandydata adw. Łaszewskiego, który w szerszem życiu publicznem dotychczas udziału nie brał, ale odznacza się gorącem poczuciem narodowem, wielką ruchliwością umysłu i niepospolitemi zdolnościami prawniczemi, które w Kole polskiem bardzo się przydadzą.

Najpóźniej ustaliło się położenie w Poznańskiem, tu też sprawa kandydatur najgorętsze wywołała walki. Na zjeździe delegatów w Poznaniu nastąpiło niejedno ostre starcie, nim ostatecznie kandydatów wyznaczono. Przedewszystkiem, jak było do przewidzenia, wywołała gorącą dyskusyę sprawa okręgu koźmińsko - krotoszyńskiego, gdzie zebrania przedwyborcze usunęły dotychczasowego posła, ks. prałata Jażdżewskiego, z powodu ugodowej jego i dyplomatyzującej polityki, a postawiły na pierwszem miejscu młodego, więcej radykalnego kandydata, w osobie dra Bolewskiego. Była to walka starego kierunku z młodym, walka, która też na zjeździe delegatów znalazła swoje odbicie. Ostatecznie wybrano drogę więcej pośrednią, o wyborze ks. Jażdżewskiego wobec wyraźnej woli wyborców, nie mogło być mowy, ale odstąpiono też od wyboru jego bezpośredniego przeciwnika, dra Bolewskiego, a wybrano adw. Kieczkowskiego z Poznania, również młodego, bardzo sympatycznego zwolennika polityki bezwzględnie narodowej, którego zebrania powiatowe postawiły na drugiem miejscu. Niespodzianką było obalenie dwóch dotychczasowych posłów z okręgów inowrocławskiego i wrzesińskiego, drów Krzymińskiego i Antoniego Chłapowskiego. Przeciw pierwszemu odzywały się wprawdzie już oddawna liczne głosy niezadowolenia z powodu jego bezczynności i ignorowania prac parlamentarnych, mimo to zdawało się, że tym razem jeszcze przejdzie. Los go dosięgnął prędzej, niż się spodziewano, na zebraniu delegatów pozostał w mniejszości i w miejsce jego wybrano nowego, z dawniejszych lat parlamentaryusza adw. dra Dziembowskiego, którego wybitne zdolności prawnicze czynią w Kole polskiem pożądanym, mimo, że pod względem politycznym należy do starego obozu. Drugiego posła, dra Antoniego Chłapowskiego, obaliły zupełnie niespodziewanie ostatnie zebrania przedwyborcze, na których, dzięki agitacyi postronnej, przepadł. Chłapowski jest wybitnym członkiem stronnictwa ludowego, zarzucano mu również zbyt małą czynność w parlamencie, choć, jak się zdaje, niesłusznie. W miejsce jego postawiono najpopularniejszego w danej chwili posła Czarlińskiego, który jest rzeczywiście jednym z najwięcej zasłużonych posłów w Kole polskiem, a szczególny rozgłos zdobył sobie przez protest swój, wygłoszony w ostatniej chwili przed rozwiązaniem parlamentu, przeciw uciskowi i germanizacyi dzieci polskich.

Poseł Czarliński został w ten sposób postawiony w zupełnie pewnym okręgu, gdy przez pewien czas wśród ogólnego zamętu walki wyborczej, kandydatura jego wogóle była bardzo niepewna. Dawniejszy okręg posła tego, z którego on swego czasu, wybrany w niepewnym okręgu szubińsko-wyrzyskim, zrezygnował zająć tymczasem p. Brejski, a w szubińsko-wyrzyskim i tak już bardzo wątpliwym, wysunięto kandydaturę ks. Stryjakowskiego. Kandydaturę tę podtrzymywali księża usilnie także na zebraniu delegatów, ale bez skutku. Czarlińskiego przeznaczono dla dwóch okręgów w Poznańskiem, co jest najlepszym dowodem jego popularności; oczywiście, wybrany z obydwóch, zrezygnuje z pewniejszego dla Polaków okręgu i wtenczas odbędą się tam nowe wybory. Nowa kandydatura wysunęła się także na okręg leszczyńsko-uzchowski w osobie notaryusza p. Trąmpczyńskiego z Poznania. Okazał on wybitne zdolności prawno-polityczne i wielką pracowitość, jako członek rady miasta Poznania, to też kandydaturę tę powitano ogólnie bardzo sympatycznie; ma ona jednak tylko bardzo niepewne szanse, ponieważ rozstrzygają tam centrowcy, a ci, przeszedłszy nawet jako partya do opozycyi, i za Polakiem prawdopodobnie głosować nie będą.

Reszta kandydatów w Poznańskiem to znane siły poselskie, jak Chrzanowski, Grabski, dr Skarzyński, dr Alfred Chłapowski, ks. Radziwiłł, ks. Stychel, hr. Mielżyński, a w zupełnie niepewnych okręgach, jako kandydatury raczej demonstracyjne. Walery Łebiński, ks. Braun i, po raz trzeci w Poznańskiem, Czarliński. Wybory pod hasłem narodowem, to tak znakomity środek agitacyjny, budzący ducha narodowego, że także na obczyźnie stawiają polskie kandydatury, aby obliczyć swoje siły i zszeregować wszystkich Polaków około sztandaru narodowego. I tak proklamowano kandydatem polskim w Berlinie Czarlińskiego, we Wrocławiu Chrzanowskiego, a w Westfalii Chociszewskiego.

O ile dziś można przewidzieć, większość Koła będą tworzyć żywioły bezwzględnie narodowe i demokratyczne. Konserwatywna prawica będzie liczyć najwyżej 4 — 5 członków; oprócz tego utworzy się zapewne liczne centrum w Kole, przedewszystkiem z księży, którzy w dość dużej liczbie, 5—6, wejdą w skład Koła polskiego.

Wskutek walki wyborczej odroczono w sobotę sejm pruski, który po otwarciu sesyi zaledwie przez dwa dni obradował. Ogromnie gorącą i patryotyczną mowę wypowiedział przy etacie ks. prałat Stychel, który w sprawie strajku szkolnego rzucił ministrom w twarz dobitne: *j'accuse.* **M.**

Zebranie organizacyjne Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi.

W dniu 4 stycznia b. r. odbyło się w lokalu klubu „Ogniwo“ organizacyjne zebranie „Związku oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przemyśle rolnym na Rusi“.

Obecnych na zebraniu członków Towarzystwa było 110, rozporządzających 152 głosami.

P. Szaniawski zagaił zebranie, proponując na prezydującego p. St. Pfaffiusa, który został powołany jednogłośnie. P. Pfaffius zaprosił na asesorów pp. Ostrowskiego i Zejdlicza, oraz na sekretarzy pp. Butkiewicza i Winnickiego.

Po wysłuchaniu historyi powstania Towarzystwa oraz sprawozdania z obrotu w gotówce (przychód 2,555 rb. 18 k., rozchód 2,505 rb. 63 kop.), prezydujący postawił na porządku obrad 4-ty punkt, tyczący się sprawozdania o działalności Komitetu Organizacyjnego. P. Szaniawski zakomunikował zebraniu, że Komitet, po opracowaniu ustawy i wystaraniu się o zatwierdzenie tejże przez władze, jakkolwiek zwołał niniejsze zebranie, jednakże, z powodu krótkości czasu, nie był w możności dokonać wszystkich przyjętych na siebie obowiązków. Z tego więc powodu referent zaproponował zebranym, aby, niezależnie od mającego być wybranego tymczasowego zarządu Towarzystwa, prosić Komitet o zatrzymanie swych mandatów do pierwszego ogólnego zebrania pełnomocników, które ma nastąpić w lutym r. b. Propozycya ta została jednogłośnie przyjętą.

Do tymczasowego zarządu zostali wybrani większością głosów: na prezesa p. Jan Lipkowski, na zastępcę prezesa p. Maurycy Szmitt, na sekretarza p. Józef Sieńkiewicz, na zarządzającego biurem pośrednictwa pracy. p. Ludwik Rutkowski, na jego zastępcę p. Kazimierz Głębocki, na zarządzającego działem sprawozdawczym p. Stefan Winnicki.

Uchwalono budżet obowiązujący do czasu lutowego zebrania pełnomocników w sumie 1,700 rubli.

P. Lipkowski oświadczył zebraniu, że dla organizacyi oddziałów na prowincyi został zarządzony cały szereg prowincyonalnych zjazdów. Z chwilą powstania tych oddziałów członkowie Towarzystwa mają się komunikować z Centralnym zarządem za pośrednictwem swych oddziałów, członkowie zaś, niezarejestrowani do poszczególnych oddziałów, będą zaliczeni do oddziału kijowskiego; wszyscy zaś należne od nich opłaty mają przesyłać przez ten z banków znajdujących się w Kijowie, który zostanie wskazany przez komitet organizacyjny. Wniosek przyjęto.

Uchwalono, aby przyjęcie członków odbywało się nadal do lutowego zebrania nie przez balotowanie, a przez deklaracyę, jak dotychczas.

Termin walnego zgromadzenia pełnomocników został wyznaczony w przybliżeniu w czasie pomiędzy 15 a 24 lutego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7-ej wieczorem.

Po zamknięciu ogólnego zgromadzenia, komitet organizacyjny, złożony z członków, którzy byli obecni na zebraniu, przystąpił do obrad nad przyszłą swą działalnością i uchwalił:

Wybrać komisye: budżetową, do której powołani zostali pp. Lipkowski, Szaniawski i Rutkowski, dla opracowania projektów instrukcyi dla centralnego zarządu, oddziałów i biura pośrednictwa, Butkiewicz Winnicki i Rutkowski; buchalteryjna dla opracowania wzorów ksiąg i szematów—pp. Winnicki, Krzyżański i Rutkowski; prawną—p. Głębocki. redakcyjną—pp. Lipkowski, Ostrowski, Pfaffius, Głębocki i Rutkowski.

Uchwalony został wzór pieczęci Towarzystwa. Polecono uzyskać w urzędzie pocztowym możność używania, jako skróconego adresu telegraficznego, wyrazu *Sojuz.*

W celu wybadania, o ile byłoby możebne wejść w porozumienie z Towarzystwem wzajemnej pomocy pracowników, została wybrana delegacya, złożona z pp. Lipkowskiego, Szaniawskiego, Rutkowskiego i Głębockiego—z tem, aby oświadczyli na mającem się odbyć walnem zgromadzeniu członków pomienionego Towarzystwa o szczerej chęci komitetu, by oba te Towarzystwa, pokrewne sobie, współdziałały, dążąc do jednakich celów.

W końcu komunikujemy rozkład zjazdów, mających się odbyć w celach organizacyjnych Związku.

Odbyły się zjazdy w Humaniu, Olszanie, Berszadzie, Nowej-Uszycy, Proskurowie, Starym - Konstantynowie. Mają się odbyć: d. 11 stycznia w Zasławiu w murach po-Bernardyńskich, organizuje p. Zejdlicz; w Kamieńcu-Pod. w lokalu Syndykatu rolniczego — p. J. Lipkowski. D. 14 stycznia w Hajsynie organizuje p. M. Szaniawski w ziemstwie— d. 17 w Wiszniowczyku organizuje tenże w mieszkaniu p. Osińskiego. Dni zjazdów w Rownem i w Winnicy nie są jeszcze dokładnie określone i będą zorganizowane przez p. Okenckiego w Równem i Pfaffiusa w Winnicy.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Ludność Królestwa. Przedostatni zeszyt prac warszawskiego komitetu statystycznego poświęcony został statystyce ludności w Królestwie Polskiem za rok ubiegły 1906. Obraz ogólny ruchu ludności przedstawia się w cyfrach następujących: Ogółem liczba ludności w Królestwie do d. 1 stycznia r. 1906 wynosiła 11,370,444, a tem katolików 8,644,150 (czyli 76,02%) żydów 1,635,119 (czyli 14,38%), protestantów 603,419 (czyli 5,31%), prawosławnych 486,948 (czyli 4,28%), innych wyznań 822 (czyli 0,01%. Gęstość zaludnienia na jedną wiorstę kwadratową wynosi obecnie 104,8. Najgęściej zaludniona jest gub. piotrkowska (162,8), najsłabiej gub. suwalska—57,2.

W roku ubiegłym dało się zaobserwować wyjątkowe zjawisko: obniżenia przyrostu ludności w kraju. Gdy przeciętny procent przyrostu rocznego ludności w okresie od r. 1890 do r. 1905 wynosił 2,1%, w roku zeszłym spadł on do 0,5%, czyli, inaczej mówiąc, ludność wzrosła o 58,000, zamiast tego, ażeby zwiększyć się o 230,000 głów, jakby tego należało oczekiwać według zwykłej dla kraju proporcyi. Jako przyczynę tego zjawiska wskazują referenci ruch rewolucyjny i wzmożoną z tego powodu emigracyę. W dwóch guberniach: suwalskiej i płockiej, dało się nawet zauważyć zmniejszenie liczby ludności, gubernie warszawska i piotrkowska, które dotąd odznaczyły się najwyższym procentem przyrostu ludności, obecnie zajmują pod tym względem miejsce ostatnie w kraju. W dwóch najbardziej przemysłowych powiatach gub. piotrkowskiej, w będzińskim i łódzkim, zaobserwowano także znaczny ubytek ludności: w pierwszym liczba ludności obniżyła się o 2,4% (w okresie poprzedniego 15-tolecia stale wzrastała o 4,1%), w łódzkim spadła o 2,2% (dawniej wzrastała rocznie o 5,4%). Cyfry te są nader wymowne.

W sprawie Chełmszczyzny. Uchwała rady ministrów o przekazaniu instytucyom prawodawczym wniosku o wyłączeniu Chełmszczyzny z obrębu Królestwa Polskiego została podobno sporządzona na zasadzie opinii specyalnej komisyi pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych, Kryżanowskiego, ta zaś oparła się na memoryałach biskupa chełmskiego, Eulogiusza, i deputacyi chełmskiej, z tem jednak ograniczeniem, że odrzuciła żądanie wyłączenia z Królestwa całego powiatu zamojskiego wraz z miastem i całego powiatu biłgorajskiego. Oprócz tego najstarsze ogniska prawosławia: klasztory Wirów i Radecznica miałyby pozostać nadal w Królestwie Polskiem. W zagrożonych wyłączeniem powiatach gubernii lubelskiej i siedleckiej zamieszkuje 600 000 ludności, z których według memoryału samego Eulogiusza, 300,000 prawosławnych i tyluż katolików. Śród katolików znajduje się 100,000 byłych unitów, których jakoby uda się nawrócić napowrót na prawosławie.

Z prasy polskiej.

„Goniec Poranny“ pisze, że z powodu odezwy polskiej wyborczej do Żydów, redaktor postępowo-demokratycznej „Ludzkości“, usiłuje odwieść Żydów od sojuszu z żywiołami narodowemi. Z powyższej odezwy p. Kempner wyprowadza dwa wnioski:

«Po pierwsze, ponieważ ton odezwy jest inny, niż odezwy przedwyborcze podczas zeszłorocznej kampanii, co «Ludzkość» tłómaczy ostrem postawieniem się Żydów, przeto «hejże na Soplicę!». Niechaj Żydzi występują jeszcze ostrzej, a Polacy wówczas złagodnieją, jak owieczki.

Powtóre: p. Kempner w obawie, że Żydzi-Polacy mogą jednakże przystąpić do zjednoczenia narodowego, usiłuje trafić do swych współwyznawców, stawiając sprawę istnie na gruncie geszefciarskim. Odezwa mówi, że Polacy walczyć niezachwianie będą o równouprawnienie Żydów bez względu na to, czy Żydzi przystąpią do, zjednoczenia narodowego, a więc po co — twierdzi p. Kempner — macie ich popierać? — oni i bez was będą za wami gardłowali, po co macie iść z nimi, co za interes?

Interes moralny — odpowiemy — dążenie do zgody i miłości, do normalnego współżycia w kraju, który uważają za swój, za polski. Ale co to jest interes moralny, tego p. Kempner, sądząc z jego ostatnich dwuletnich występów, zrozumieć nie jest w możności. Za wysokie progi...

Czy Żydzi-Polacy pójdą i nadal za głosem podjudzającym p. Kempnera, czy też zrozumieją doniosłość odezwy i powagę kroku, który powinni zrobić dla utrwalenia stosunków normalnych między Żydami i Polakami—niedaleka przyszłość pokaże.

Centralny Komitet Wyborczy, wierząc prawdopodobnie, że Żydzi Polacy dali się unieść temperamentowi w zeszłej kampanii wyborczej, że zresztą byli wprowadzeni w błąd przez pedecyę i popchnięci przez nią celowo do przeciwstawienia się narodowi polskiemu, zrobił pierwszy krok w kierunku pojednawczym, dalsze należą do zeszłorocznych przeciwników naszego narodu.

Chcemy wierzyć, że liczne rzesze żydowskie nie będą chciały nadal służyć w rękach pedecyi za narzędzie do rozdwajania naszego społeczeństwa.

Batuta destrukcyjna przewódców warszawskiej pedecyi coraz mocniej podkreśla pytanie: dla czyjego dobra wszystko to się czyni — czy dla dobra narodu polskiego, czy dla celów partyjnych, dla ambicyi menerów, wśród których jest i p. Kempner?...

Z prasy rosyjskiej.

Zwierzenia pierwszego ministra na łamach „Times'u“ o tem, że rząd nigdy nie zmierzał do zamachu stanu, lecz trzyma się niezmiennego kursu, niezależnie od tego, czy ten, lub ów minister zostanie zamordowany, wywołują ironiczne komentarze prasy:

«Mimowoli przychodzi nam do głowy francuskie przysłowie: *qui prouve trop, ne prouve rien.* Jeszcze wczoraj słyszeliśmy od p. Żybina, że krajem rządzi nie p. Stołypin, lecz garstka zwyrodniałych przedstawicieli wielkiej własności, która narzuciła rządowi przyjęty bez zastrzeżeń program. I póki p. Stołypin nie zaprzeczył nawet za pośrednictwem biura informacyjnego tym kompromitującym rewelacyom gadatliwego szlachcica, póty my będziemy mieli prawo twierdzić, że rola obecnego ministra wcale nie odpowiada obecnej jego sytuacyi między Scyllą a Charybdą».

Niemniej ironicznie odzywa się w „Stranie“ p. Kowalewskij:

«Teraz już jestem spokojny, bodaj nawet zachwycony. Ile to już niesłusznych komentarzy słyszeliśmy z powodu czynności pierwszego ministra, tymczasem okazuje się, że jest on zwolennikiem swobód konstytucyjnych i konstytucyi, kontynuatorem reform, dla przygotowania których Piotr — jak twierdzi historyk Rambeau—otworzył specyalne biuro, tak zw. «Preobrażeńskij Prykaz». Jak wiadomo. sceptycznie usposobiony prof. Kluczewskij twierdził, że o reformach tych mogłyby najwymowniej świadczyć plecy naszych przodków. Zapewne i teraz sceptycy będą twierdzić, że reformy ministerstwa rozwiązania Izby najgłębsze pozostawiły ślady w sercach osieroconych matek i wdów i pozostawiły po sobie ślady po całym kraju w formie licznych mogił».

„Słowo“ zamieszcza artykuł „Kadeta“ p. t. „Dokąd kadeci prowadzą swe stronnictwo?“. Autor uważa za największy błąd stronnictwa niedość energiczne reagowanie na teror rewolucyjny.

«Nasi rewolucyoniści są, być może ludźmi, szczerze życzącymi dobra ludowi, lecz są to niewątpliwie waryaci i to bardzo niebezpieczni.

Zadanie stronnictw prawdziwie narodowych polega na tem, ażeby wytłómaczyć błędność ich postępowania, wykazać, że stają się oni najbliższymi sojusznikami starego ustroju biurokratycznego i wrogami ludu, — wogóle przywódcy stronnictw prawdziwie narodowych powinni leczyć tę ciężką chorobę, piętnując jej szkodliwe dla ojczyzny i same przez się bezmyślne przejawy. Lecz działać zgodnie ze stronnictwami skrajnemi, uznającemi morderstwa polityczne, robić to dla chwilowej wygody politycznej—jest to naprawdę obłęd polityczny.

Rzecz jasna, że i rządowe środki walki z tą plagą są również złe. Trzeba leczyć samą chorobę, chorych zaś czynić nieszkodliwymi, nie zaś tępić ich po ujęciu t. j. wtedy, kiedy stali się oni nieszkodliwymi.

Decydując sprawę porozumień przedwyborczych, kadeci znacznie przecenili niebezpieczeństwo, grożące z prawicy i z lewicy, nie spostrzegli tego, że zawierając sojusz z lewicą, nie będą oni mogli liczyć na głosy tych, którzy stanowią przeszło czwartą część wyborców w Petersburgu.

Dokąd prowadzicie panowie swe stronnictwo?».

A. Jermołow o sytuacyi.

Przywódca grupy Centrum Rady Państwa, sekretarz stanu A. Jermołow, powrócił z podróży po Rosyi i w rozmowie z korespondentem „Birżew. Wied.“ dał się słyszeć z następującą opinią o nastroju ludności w zwiedzanych przez niego guberniach.

«Mojem zdaniem, nastrój w tych trzech guberniach, które zwiedziłem, jest bardzo spokojny. W wielu miejscowościach już odbywają się zebrania przedwyborcze, o rezultatach których trudno decydować w chwili obecnej.

O ile można wnioskować z tego, com widział w trzech guberniach, stronnictwo K.-D., pomimo zwartej, doskonałej organizacyi, znacznie straciło wpływy w prowincyi. Podczas wyborów ubiegłych dwie z tych gubernii były reprezentowane w Izbie przez kadetów, obecnie mogą oni być obranymi tylko z jednej gubernii. Odezwa wyborska niewątpliwie zwiększyła szanse powodzenia prawicy».

Co do akcyi „Stronnictwa Odrodzenia Pokojowego“ interpelowany zrobił następujące spostrzeżenia.

«Proszę sobie wyobrazić, że pomimo znacznego rozgłosu tej sprawy w prasie i pomimo pewnego powodzenia w stolicach, w prowincyi wiedzą o niej bardzo mało. W tych trzech guberniach, które zwiedziłem, szukałem przedstawicieli tego stronnictwa, lecz nie znalazłem. O odrodzeniowcach mówią tam bardzo mało i walka toczy się właściwie między kadetami a październikowcami. Trzeba oddać sprawiedliwość kadetom, pomimo nieulegalizowania stronnictwa, zmuszeni pracować, że tak powiem, pod ziemią, umieją oni jednak urządzać zebrania w prowincyi i propagować w wielu miejscowościach swój program».

Mały fejleton.

Coraz więcej połamanych z zamordowanem szczęściem w duszy jestestw ludzkich płacze się po świecie.

Smutni ludzie...

Imię ich—milion...

Patrzą w słońce i wiedzą, że ono jest dalekie...

Mają płacz w sobie i spokój na twarzy, bo praca łzami pogardza i westchnień krzyżujących ręce w bezczynie nie znosi...

Oni robią życie...

Muszą...

Śmiej się, Pajazzo!

Spotkałem kogoś, który mówił: wulkan zasypał wszystko moje, zostawił mi tylko—samotność.

Skłamał...

Ta samotność nie jest ciszą milczącej kontemplacyi—ona żyje, w niej łzy cudze płaczą, tam rozlega się skowyt bólu tych, którzy także cierpią i krew ludzka płynie tysiącami strug drobnych i są konania bezlitosne, i echa westchnień zda się śmiertelnych, które się dłużą przez lata i wieki, i to wołanie straszne krzywdy ludzkiej, która daremnie błaga o kurhan mogilny, przywalony głazem niepamięci.

Więc nie jesteś samotny ty, który cierpisz, bo dokoła ciebie cierpią inni, a płacz ich w ciszy samotni twojej krąży... bo dokoła ciebie przewala się ból cudzy, który pożąda twego serca i starań twoich, aby się zmógł i uciszył...

W samotności niech się ukryje twój płacz, bo kto niesie w życie płacz nad sobą, ten nie ukoi tych, którzy mają łzy własne.

W samotności twojej niech się urodzi dar, który zapłodni szczęściem dusze bezsilne, bo życie na tem polega, aby ofiarę czynił ten, kto ma czem obdarzać i oto każdy starać się musi...

Błyszczący w słońcu motyl potężny jest niemocą słabszych.

I lew ma ponad sobą siłę, która go w łańcuchy okuć może...

Wszyscy muszą być silni...

Pajazzo!.. Biedny, smutny Pajazzo...

Ty się śmiej!

Idź robić życie... Pajazzo.

Idź!..

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Sprawy miejskie.** Gubernator kijowski zatwierdził na stanowisku wybranych przez radę miejską 76 delegatów handlowych, których zadaniem jest odbieranie i sprawdzanie świadectw handlowych. Zostali oni obrani na 4 lata.—Gubernator kijowski przesłał do zarządu miejskiego propozycyę miejscowego gen.-gubernatora, zawierającą warunki, na mocy których może być dopuszczona 5-proc. pożyczka obligacyjna na sumę 150,000 rb. Warunki te są następujące:

1°) Pieniądze, otrzymane drogą pożyczki, są przeznaczone wyłącznie na bibliotekę publiczną. 2°) Wydatkowanie ich może być zaczęte nie wcześniej, niż po przepatrzeniu i zatwierdzeniu przez władze gubernialne zaaprobowanych przez Radę miejską pozycyi budżetowych. 3°) Dla wszystkich operacyi, prowadzonych za pieniądze, otrzymane drogą pożyczki obligacyjnej, Zarząd miejski powinien prowadzić specyalny rachunek ze szczegółowem wyrażaniem poszczególnych wydatków. 4°) Działalność w wypłacaniu procentów i umarzaniu pożyczki obligacyjnej, powinna być gwarantowana po poprzednich pożyczkach obligacyjnych kapitałami i majętnością m. Kijowa. Potrzebna na cel ten suma powinna być wniesiona do rocznego budżetu miasta. 5°) Warunki, na których będzie wypuszczona pożyczka obligacyjna powinny być przesłane do zatwierdzenia ministrowi finansów. 6°) Obligacye mogą być wydawane jako zastaw na przedsiębiorstwa, dostawy i inne umowy, zawierane przez miasto według ceny nominalnej, a zarówno jako zastaw w przedsiębiorstwach i dostawach rządowych. Jako ewikcya w razie zaciągnięcia pożyczki w Banku państwowym, mogą być one składane za pozwoleniem ministra finansów. 7°) W razie, gdyby cel, na który są przeznaczone pieniądze, osiągnięte drogą pożyczki, został zmieniony, lub gdyby pozostałe pieniądze miały być obrócone na inne potrzeby, zarząd miejski powinien starać się o pozwolenie na to przed ministerstwem spraw wewnętrznych, które może w takich razach decydować własną władzą, za wyjątkiem wypadków większej wagi, które muszą być oddawane po rozpatrzeniu przez radę ministrów do decyzyi Najwyższej.

— Gubernator kijowski polecił oddać do rozpatrzenia rady miejskiej projekt miejscowego policmajstra, polegający na tem, aby ruch towarowy po Kreszczatiku został zupełnie skasowany. Ruch ten ogromnie się zwiększył od czasu otwarcia nowej stacyi towarowej, ponieważ furmanki z ładunkiem, przeznaczonym dla Padołu, Płoskiego i Peczerskiego cyrkułów dążyły przez ulicę Policyjną, W.-Wasilkowską, Kreszczatik i Aleksandrowski Zjazd. Wobec tego ruch na Kreszczatiku stał się formalnie niebezpiecznym. szczególnie, jeżeli wziąć pod uwagę dwa tory tramwajowe i dorożki, zatrzymujące się przy chodnikach. Policmajster proponuje ruch na Padoł i Płoski cyrkuł skierować przez Głuboczycę i Wozniesieński Zjazd, na Peczersk zaś przez ulicę Prozorowską. Porządek taki był już raz przyjęty w przepisach obowiązujących z roku 1879 go, które w roku 1901-ym zostały zniesione.

— **Wydzierżawienie teatru.** Wczoraj rozpatrzono powtórnie sprawę wydzierżawienia teatru miejskiego. Decyzya zapadła zgodnie z poprzednią. Teatr został wydzierżawiony p. Brykinowi, propozycye zaś p. Borodaja i p. Łubkowskiej uchylono.

— **Zmniejszenie wydatków.** Minister spraw wewnętrznych przesłał gubernatorowi kijowskiemu obszerny cyrkularz, w którym poleca możliwie zmniejszyć wydatki. Między innemi wskazuje, że wydatki telegraficzne na styczeń nie są wpisane do prowizorycznego budżetu, powinny więc być czynione tytułem pożyczki z kwot, przeznaczonych na utrzymanie instytucyi rządowych. Drogą telegraficzną winny być komunikowane jedynie sprawy nadzwyczajne, nie zaś bieżące.

— **Egzekwowanie opłat zaległych.** Zarządzający kijowską izbą skarbową komunikuje gubernatorowi, że pomyślne wyegzekwowanie różnego rodzaju podatków w terminie właściwym połączone jest ze znacznemi trudnościami. Wielu handlujących, w celu uchylenia się od zapłacenia ciążących na nich podatków za kilka ubiegłych lat, udaje bankrutów. Według zdania zarządzającego, egzekwowanie niedoboru w tym samym roku, w którym nie został pokryty, jest jedynym środkiem walki z tem złem. Komunikując o tem, izba skarbowa prosi gubernatora, aby wydał stosowne rozporządzenie policyi o przedsięwzięciu niezwłocznych i decydujących środków zagwarantowania interesów izby skarbowej, nie wdając się z nimi w żadne porozumienie.

— **Samoobrona.** Czerkaski „isprawnik“ powiatowy komunikuje, że obywatele ziemscy Sachowscy, wyrazili gotowość utrzymywania swoim kosztem strażników i „uriadnika“, a nawet złożyli na ten cel w kasie państwa 1,920 rubli.

— **Zapomoga.** Gubernator kijowski poczynił starania, aby wydawano zapomogi rodzinie agenta policyi śledczej, Galasewicza, któremu w dniu 11 grudnia 1905 roku polecono wyśledzić lokal, gdzie miał się zebrać wiec „rady deputatów robotniczych“ w celu rozstrzygnięcia sprawy strajku po-

wszechnego, lecz rewolucyoniści zabili go.

— **Z komisyi do spraw o stowarzyszeniach.** Dnia 17 stycznia ma się odbyć posiedzenie nadzwyczajne komisyi gubernialnej do spraw o stowarzyszeniach. Mają być rozpatrzone ustawy 10 związków zawodowych i tyluż innych towarzystw.

— **Spóźnione.** Minister skarbu zwraca się do gubernatora kijowskiego z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków, aby miejskie instytucye bankowe przesłały do ministerstwa skarbu sprawozdanie za rok 1905, gdyż dotychczas jeszcze ich nie dostarczono.

— **Podanie zarządu żandarmeryi.** Kijowski gubernialny zarząd żandarmeryi wniósł do gubernatora podanie o wydaniu z kasy Państwa 500 rubli, na wydatki agentów korpusu żandarmeryi, wysłanych na przeprowadzenie śledztw w sprawach politycznych, lub eskortujących aresztowanych, na mocy oskarżeń o popełnienie przestępstw politycznych w r. 1907.

— **Zamiecie śnieżne na kolejach.** Od wieczora d. 8-go stycznia przy 20-stopniowym mrozie i silnym wietrze na liniach kolei Połud.-Zachod. rozpoczęła się zamieć śnieżna, szczególnie zaś na Kowelskiej linii pod Kijowem, na Humańskiej pod Koziatynem, na linii Żmerynka-Koziatyn i Besarabskiej. Pocztowy pociąg Nr 3 Humańskiej linii, wyszedłszy z Chrystynówki, zagrzązł w zaspie śnieżnej na 5 godzin i przyszedł do Koziatyna z 8-godzinnem opóźnieniem. Petersburski pociąg, który przychodzi do Kijowa o godz. 7 minut 30 zrana, nadszedł dopiero w południe, zatrzymany kilkakrotnie w zaspach na linii Sarny-Kijów. Osobowy pociąg Nr 8, zdążający z Odesy do Kijowa, ugrzązł na 3 godziny w zaspach pod Żmerynką. Wczoraj żaden pociąg kolei Połud.-Zachod. nie przyszedł do Kijowa w porę; najwięcej opóźniły się pociągi z Odeskiej i Besarabskiej linii. Przed wieczorem w zarządzie kolei otrzymano telegram, że na linii Odesa-Razdielnaja-Birzuła, a szczególnie w samej Odesie, rozpoczęła się silna burza śnieżna, wskutek której ruch pociągów na odeskich liniach miejskich został zupełnie przerwany.

Jeszcze większe zamieszanie w ruchu pociągów powstało na kolei Mosk.-Kijowsko-Woroneskiej, gdzie silna zamieć rozpoczęła się jeszcze w nocy na dzień 8-go stycznia w kierunku południowo-zachodnim. Objęła ona linię kijowsko-połtawską i ku wieczorowi przeszła na koleje Połud.-Zachodnie. Wczorajsze pociągi z Moskwy, Woroneża i Połtawy spóźniły się o 5—10 godzin. Cały ruch na kolei Mosk.-Kijowsko-Woroneskiej ogarnął zupełny nieład: pociągi kursują w miarę możności, bez żadnego rozkładu.

— **Pożar na stacyi kolejowej.** Wczoraj w zarządzie kolei Południ. Zachodn. otrzymano telegram o pożarze na stacyi „Funduklejówka" Fastowskiej linii. Spalił się dworzec ze stacyą telegraficzną, oraz wszystkie urządzenia i budynki kolejowe. Kolejarze, mieszkający w obrębie stacyi, zostali z rodzinami bez dachu, co wobec silnych mrozów potęguje grozę położenia. Komunikacya telegraficzna ze stacyą została przerwaną, stacyę zaś czasowo zamknięto dla wszystkich operacyi.

— **Wysłanie.** Generał-gubernator polecił wysłać za granicę zbiega z wojsk niemieckich, Wojtowskiego, ujętego w październiku r. z. w gub. wołyńskiej.

— **Nadużycie.** W tych dniach w mieście naszem popełnione zostało poważne nadużycie, ofiarą jakiego padł kupiec riazański, W. Rudakow. Pewien aferzysta, nazwiskiem Szerman, listownie zaproponował mu wygodny interes, a mianowicie wzięcie na weksle 50,000 rb. od jednej z jego krewnych, która mieszkała z jakimś mnichem. Otrzymała ona od Surmana tę kwotę i obecnie pragnęłaby ją umieścić w pewnych rękach. Rudakow miał płacić 5 proc. rocznie i jeden procent kurtażu dać Szermanowi. Kupiec uznał ten interes za wygodny dla siebie i chcąc go doprowadzić do skutku, przyjechał do Kijowa. Tu zamieszkał w „Continentalu" i kilka razy się widział z Szermanem i nieznajomą kobietą, która mu miała wręczyć pieniądze. Sprawa ostatecznie została załatwioną i Rudakow miał przygotować blankietów wekslowych na sumę rb. 50,000. Nie podejrzywając nic złego, R. wydał Szermanowi weksli na 3,500 rb. i sam wyjechał do Moskwy, dokąd z pieniędzmi już i zapełnionymi blankietami miał przyjechać Szerman. Gdy upłynęło wszakże kilka dni i ten nie zjawił się w Moskwie, Rudakow pojął, że padł ofiarą zręcznego aferzysty, który, otrzymawszy od niego czystych blankietów wekslowych na poważną sumę, więcej się nie pokazał. Rudakow przyjechał do Kijowa, oszusta wszakże dotychczas nie wykrył.

— **W sprawie zabójstwa przy ul. Twerskiej.** Wczoraj, o g. 3 po poł., zmarła A. Lichomska, potłuczona okropnie przez swego wnuka, Aleksandra. Od uderzeń polanem i żelazkiem 80 letnia staruszka miała pękniętą czaszkę, jednakże przeżyła potem 7 dni, w ciągu których poddano ją operacyi wyjęcia odłamków kości. Młodego zbrodniarza, A. Lichomskiego, pomimo starannego poszukiwania w Motowidłówce i innych miejscowościach, nie znaleziono.

— ZBROJNA NAPAŚĆ. W tych dniach do sklepu spożywczego S. Żeleznawo na «Syrcu», wtargnęło 2-ch rabusiów uzbrojonych w rewolwery, którzy, pod groźbą strzelania, zmusili do wydania towarów na sumę rb. 45 i umknęli.

— KRADZIEŻE. Ze stajni, przy domu Nr 21 na ul. Połowieckiej skradziono P. Pastuchowowi konia, wartości 80 rubli.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. Policya aresztowała wczoraj warszawskiego złodzieja ...uma. Siedział on już kilka razy w więzieniu obecnie, widocznie dla dopięcia swych złodziejskich celów, starał się o posadę w zarządzie ko... Poł.-Zachodnich, gdzie się przedstawiał jako ...kowski.

Teatr i muzyka.

P. T. G.

Wieczornica d. 6 stycznia.

„Okno na 1-em piętrze" Korzeniowskiego należy do sztuk repertuaru starego, nieco już próchnem pokrytego, i jeśli mam być szczery—nic ciekawego, nawet dla bardzo przeciętnego widza.

Intryga napuszona, akcya b. słaba nie przykuwa widza, a co najważniejsza, treść utworu nie zadawalnia nas, którzy przywykliśmy do sztuk z głębszym podkładem psychologicznym, do utworów, w których, zda się, widzimy nieraz cząstkę duszy autora.

Najlepiej uchwycony jest typ Jakóba, służącego, który gotów jest na wszystko, aby tylko wiernie służyć swemu panu. Inne typy, zarysowane słabiej, najmniej zaś udały się autorowi postacie kapitana i pasiecznika — dwa manekiny, wypowiadające swoje *recitativa* za nakręceniem odpowiedniej, potrzebnej do akcyi, sprężyny.

To też odegrać odpowiednio „Okno na 1-em piętrze", rozruszać te zaśniedziałe, typy, jest rzeczą b. trudną, a szczególniej, gdy nie posiada się ani jednej odpowiedniej siły.

P. Kindler, jako reżyser, zrobił, co mógł, przyjął nawet dla dobra sztuki rolę pasiecznika, nienależącą do jego *emploi*, pomimo to sztuka nie zajęła publiczności, a co gorsza, wywołała, z winy autora, czy też aktorów, w niektórych chwilach, wręcz przeciwny efekt.

Z obsady wyróżnił się wykonawca rol Hrabiego, który, aczkolwiek zmroził tę postać, i tak już lodowatą, miał jednak b. dobre i szczere momenty.

Po przedstawieniu odbyły się tańce, które trwały do 5-ej rano. **E. Mor.**

Koncert instrumentów starożytnych.

Niezwykle oryginalny wieczór urządziło kijow. Tow. muzyczne w zeszłą niedzielę. Pięciu członków paryskiego stowarzyszenia wielbicieli starożytnych instrumentów, znajdującego się pod prezydyum p. C. Saint-Saëns'a, pp.: Celli, Carella, A. i M. Cazadezus i Deviliers zapoznali nas z utworami szeregu kompozytorów XVII i XVIII wieków, odegranymi na instrumentach, jakie mieli na widoku ówcześni muzycy, tworząc swe dzieła, co właśnie i stanowiło *the great attraction* koncertu. Nie będzie zatem zbyteczną krótka wzmianka o strukturze i charakterze tych instrumentów, oraz niektóre biograficzne dane o mistrzach XVII i XVIII stul., którzy stworzyli podwaliny nowoczesnej muzyki. Historya klawecynu sięga bardzo odległych czasów, mianowicie XIII i XIV wieków, kiedy w użyciu były t. zw. monochordy — instrumenta o jednej strunie, pozbawione klawiszów, z których dźwięki wydobywały się za pomocą ruchomej podstawki. Stopniowo ilość strun różnej długości wzrastała, a zastosowanie klawiszów z umocowanymi na końcu metalowymi sztyfcikami, które przy uderzeniu wywoływały wibracyę strun (wynalazek XIV stul.), wyprowadziło z użycia monochordy, zastąpiwszy je bardziej udoskonalonymi klawikordami. Klawikordy z małą odmianą, polegającą na zamianie sztyfcików przez piórka, były rozpowszechnione pod nazwą klawecynów lub wirginalów. Nasze fortepiany są to właśnie udoskonalone klawecyny, w których miejsce piórek zastępują młoteczki (wynalazek Cristophori 1651—1731). *Viola* — jest to nazwa, obejmująca całą rodzinę insrumentów smyczkowych, pierwowzorów naszych skrzypiec, altówek i wiolonczeli. Detaliczne zaznajomienie się z całą seryą *viol*, jako to, *viola bostarda, di bardone, pomposa*, jest niezbędne dla każdego specyalisty, studyującego historyę techniki w dziedzinie budowy instrumentów; w naszem sprawozdaniu zatrzymamy się na tych *violach*, z któremi zapoznali nas paryscy artyści. *Viola d'amour*, o nieco większych rozmiarach od naszej altówki, jest zaopatrzona w 6—7 strun, pod któremi znajduje się takaż ilość strun metalowych, nastrojonych w *unissono* lub w oktawę z górnemi. Odznacza się smętnym, melancholijnym *timbr*'em. *Viola di gambo* przypomina z rozmiarów i sposobu gry wiolonczelę z tą różnicą, że ma sześć strun (do których w 1690 roku była dołączona siódma) i posiada bardziej przytłumione od wiolonczeli brzmienie. Poprzeczne pałeczki, umieszczone na gryfie, wskazują pozycye. *Basso di viola* różni się od *gamba* większymi rozmiarami. *Kwinton*—najmniejszy instrument z rodziny *viola da braccio*, mający tylko pięć strun. Na czele programu stała druga symfonia kompozytora włoskiego Bruni. Bruni (1759—1823) pozostawił po sobie około 20 oper i inne kompozycye, które w swoim czasie cieszyły się powodzeniem. Był znany nietylko jako kompozytor, ale i jako pierwszorzędny skrzypek-wirtuoz. Dalej — Lotti, również Włoch (1667 — 1740). Napisał ogromną ilość oper, motetów, psalmów, madrygałów. Celuje zwłaszcza w muzyce kościelnej, w której dorównywa Scarlatti'emu. Karol Filip Emanuel Bach, drugi syn wielkiego Jana Sebastiana, jest uznany jako założyciel szkoły, wspaniale przedstawionej w późniejszych czasach przez Haydna i Mozarta. Jako nowator nie cieszył się za życia uznaniem współczesnych, którzy nie umieli zrozumieć wszystkich zalet wytworzonego przezeń stylu. Borghi (1749—1798) przebywał większą część swego życia w Anglii, gdzie zdobył rozgłos jako kompozytor sonet i koncertów, oraz jako artysta-skrzypek.

Działalność francuskiego muzyka Montéclaire'a (1666—1737) zeszła w Paryżu; był znany, jako wybitny teoretyk, równy Rameau. Skomponował dwie opery, duety, sonaty etc. Biografia i charakter twórczości I. S. Bacha i Haendla zanadto dobrze są znane, byśmy mieli je powtarzać. Artyści paryscy, którzy podjęli się zadania zaznajomienia publiczności ze starożytną sztuką, że wszech miar zasługują na uznanie i pochwały. Z punktu widzenia *musique d'ensemble*, świetne rezultaty, osiągnięte przez kwintet francuski, polegające na idealnej zgodności, doskonałem zachowaniu stylu i kryształowej czystości, wywalczają mu bez wątpienia jedno z pierwszych miejsc w szeregu współczesnych kwintetów i kwartetów; a niesłychana oryginalność programu zapewnia mu powodzenie wszędzie, gdzie tylko kwestye, tyczące sztuki, nie są zupełnie obojętne dla ogółu. Każdy z uczestników kwintetu zosobna przedstawia poważną artystyczną jednostkę, która potrafi zużytkować wszystkie dodatnie i oryginalne cechy sztuki i instrumentu, jak w *ensemble'u*, tak i w sztukach solowych (odegranych przez pp. Cazadezus, p. Celli i p. Carella). Poczucie miary i zachowanie stylu (odrębne, właściwe epoce tempo, akcenty, effekty dynamiczne, równoległe prowadzenie głosów), są to główne zalety gry artystów. Przenikają one nawskroś wszystkie odegrane przez nich dzieła od pierwszej do ostatniej nuty. Koncerty starożytnej muzyki, organizowane dotychczas na szerszą skalę tylko przez paryskie stowarzyszenie, muszą z czasem stać się niezbędnym czynnikiem wszelkiej poważnej instytucyi muzycznej, ze względu chociażby na kształcące ich znaczenie. Szereg podobnych koncertów byłby żywą historyą muzyki, bardziej wyczerpującą i ciekawą od najlepszych teoretycznych badań w tej dziedzinie. Dla nas, ludzi, przesyconych wytworami nowożytnej muzy, rozliczonymi więcej na nerwy i chorobliwie rozwiniętą wyobraźnię, niż na zdrowy smak estetyczny, te koncerty są wprost konieczne. Słuchając tej muzyki przeszłości, zapadamy w stan ogromnego spokoju; nerwy milczą, wyobraźnia zasypia; jedynie słuch delektuje się naiwnie prostą harmonizacyą, doskonałą kontrapunktyczną robotą, nieskomplikowaną treścią, co wszystko, razem wzięte, stanowi niezrównany powab wysoce objektywnej starożytnej muzyki, która da się scharakteryzować słowami: *musique pour la musique*.

W. T. D.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 9 stycznia.—Proklamowany przez socyalistów dzisiaj strajk powszechny w Warszawie nie udał się. Strajkują tylko piekarze. W Łodzi natomiast stoją wszystkie fabryki. Dzienniki nie wyszły, wstrzymano ruch tramwajów i dorożek.

Z powodu szesnastu stopni mrozu w niektórych szkołach zawieszono lekcye.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 8 stycznia. — Z powodu informacyi dziennikarskich, jakoby minister skarbu miał jechać do Paryża w celu zbadania gruntu dla zaciągnięcia nowej pożyczki zewnętrznej i jakoby pożyczka taka miała być zaciągnięta pod warunkiem oddania pod zarząd syndykatu bankierów niektórych linii kolejowych, ministerstwo skarbu oświadcza, że pogłoski te są zmyślone i nikt żadnych pertraktacyi w tej sprawie nie prowadzi.

W dniu 7 stycznia na posiedzeniu Październikowców okręgu litiejnego prywat-docent Gribowskij wykładał „o parlamentaryzmie i praktyce państw zagranicznych". Milukow dowodził, że konstytucyjni demokraci nie dążą do parlamentaryzmu i że łączą oni pojęcia parlamentaryzmu z ministerstwem odpowiedzialnem, od jakiego nie stroni bynajmniej ministerstwo Stołypina, nawołujące do wspólnej pracy z ministerstwem działaczy społecznych. Oponował temu Bobriszczew-Puszkin, zwracając uwagę, że mowę tę Milukowa mógł wygłosić pierwszy lepszy mówca październikowiec, i pytając, czy ta zmiana w zapatrywaniach Milukowa nie jest przypadkiem nową omyłką druku. Gorącą przemowę przeciw parlamentarnemu ministerstwu wygłosił Ławrow.

Petersburg, 8 stycznia. — Z pozostałych 52-ch przedsiębiorstw fabrycznych 1-go rzędu wybory nie odbyły się w 12-tu. W 40-tu przedsiębiorstwach, gdzie wybory doszły do skutku, z liczby 8,915 prawyborców stawiło się 4,582, którzy wybrali 39 pełnomocników. Wszyscy są robotnikami—36 z nich jest Rosyan prawosławnych, 3-ch Polaków katolików.

Na posiedzeniu komisyi pod przewodnictwem Gerbla przy udziale przedstawicieli wydziałów, ogólno-ziemskiej organizacyi pomocy pracy i czerwonego krzyża postanowiono zasadniczo utworzyć organ centralny dla kierowania czynnościami komitetów miejscowych w sprawie udzielania pomocy lekarskiej i żywnościowej mieszkańcom gubernii nieurodzajnych. Długie debaty wywołała kwestya, czy organ ten ma być utworzony przy ministerstwie spraw wewn., jak tego chciała większość zebranych, czy też ma być przyłączony do czerwonego krzyża, przyczem obstawali przedstawiciele jego Nirod i Fiedorow. Inicyatywę w sprawie centralizacyi na miejscach, pozostawiono komitetom miejscowym.

Na najpoddańszym raporcie prezesa Aleksiejowskiego komitetu z działalności w ubiegłem półroczu. Jego Cesarska Mość raczył nakreślić: „wyrażam swoją wdzięczność prezesowi i członkom, a także przedstawicielom wydziałów za pożyteczne ich prace w Aleksiejowskim komitecie głównym".

W Rewlu zebranie prawyborców rosyjskich odrzuciło projekt utworzenia specyalnego towarzystwa bezpartyjnego. W Muromie i Iziumie otwarte zostały filie „Związku rosyjskiego".

Petersburg, 9 stycznia. — Dnia 8-go stycznia w komisyi do spraw robotniczych, złożonej z przedstawicieli rozmaitych dykasteryi, debatowano nad projektem przepisów o najmie i o dni pracy. Opracowane przez ministerstwo skarbu zasady przepisów zostały przyjęte prawie w całości. Różnicę zdań wywołały jedynie punkty o unieważnieniu przed upływem teminu umowy najmu i o porządku zaświadczania regulaminów wewnętrznych. Niektórzy uważali, że trzydniowy termin, przed którym należy uprzedzać o zerwaniu umowy, jest zbyt krótki i proponowali 7-miodniowy, a w sprawie regulaminu wewnętrznego proponowali ustalić zasadę zawieszania tych regulaminów w razie protestu ze strony inspektorów przemysłowych. Czas pracy uchwalono ograniczyć: 10 i pół godz. pracy dziennej, 9 godz. pracy nocnej i 60 godz tygodniowo.

Pierwszy departament Rady państwa pozostawił Hurce i Litwinowowi siedmiodniowy termin na złożenie wyjaśnień dotyczących punktów oskarżenia.

Petersburg, 8 stycznia. — Pierwszy departament Rady państwa po rozpatrzeniu najpoddańszego raportu, przedstawionego przez komisyę pod przewodnictwem Gołubiewa, utworzoną w celu zbadania kwestyi wydania przez wice ministra spraw wewnętrznych Hurkę, 800,000 rb. zadatku Lidwalowi, postanowił zażądać od Hurki i Litwinowa wyjaśnień w tej sprawie. Po otrzymaniu wyjaśnień, pierwszy departament Rady państwa po poddaniu ich dyskusyi, uchwalił rezolucyę w kwestyi oddania pod sąd wspomnianych osób.

Na posiedzeniu narady w kwestyi żywnościowej w dniu 6 stycznia omawiana była sprawa zwiększenia zakupu zboża na Syberyi. Z Kurgania, Omska i Petropawłowska będzie przewiezionych około 6 do 9 milionów pudów zboża do gub., dotkniętych klęską nieurodzaju.

Petersburg, 9 stycznia. — Pełniący obowiązki petersburskiego naczelnika miasta w raporcie do senatu zaprotestował przeciwko rezolucyi petersburskiej gubernialnej komisyi do spraw o wyborach w sprawie wpisania Milukowa na listę wyborczą w Petersburgu. Protest swój motywuje tem, że Milukow, jako zarządzający księgarnią, wykupił świadectwo przemysłowe nie w styczniu 1906 r., a w listopadzie dopiero, w celu oczywiście otrzymania prawa udziału w wyborach do Izby. Gdyby wszakże Milukow wykupił to świadectwo w swoim czasie, to i tak, zdaniem naczelnika miasta, nie ma prawa udziału w wyborach, do dnia bowiem ogłoszenia listy wyborców 22-go grudnia 1906 r. nie upłynąłby prawem przepisany termin roczny, potrzebny do wykupienia świadectwa przemysłowego.

Petersburg, 9 stycznia.—Ministerstwo spraw wewnętrznych wnosi do rozpatrzenia Rady państwa projekt prawa o nietykalności mieszkań i tajemnicy korespondencyi, opracowany przez komisyę, składającą się z przedstawicieli różnych dykasteryi, pod przewodnictwem wice ministra spraw wewnętrznych, Makarowa. Projekt prawa określa główną zasadę, że każda osoba, zaaresztowana przez władze policyjne bez odpowiedniego żądania władz sądowych, wydanego na piśmie, powinna być w ciągu 24-ch godzin uwolnioną, lub też odesłaną do najbliższego sędziego, który orzeknie, czy osoba ta ma nadal być pozbawioną wolności. Po rozpatrzeniu tego projektu prawa w Radzie państwa ma on być przedstawiony Izbie państwowej,

Opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych projekt przepisów paszportowych zasadza się na zwolnieniu wszystkich od obowiązku posiadania przy sobie pasportu na miejscu stałego lub czasowego zamieszkania, z wyjątkiem kilku większych miast, w których okazywanie pasportu przewidzianem jest przez prawo, Po rozpatrzeniu tego projektu w radzie ministrów zostanie on przekazany Izbie państwowej.

Dzień 9 stycznia przeszedł w dzielnicach robotniczych spokojnie. Jutro nie wyjdą z druku dzienniki „Riecz" i „Strana".

Najwięcej fabryk strajkowało w dzielnicy Aleksandro-Newskiej, gdzie do południa trwały tłumne wiece. Po południu w niektórych fabrykach robotnicy stanęli do pracy. W innych dzielnicach strajki były tylko w niewielu fabrykach. Starć z policyą nie było. W mieście panuje spokój

Petersburg. 9 stycznia. — Najjaśniejszy Pan raczył zezwolić kupcowi charkowskiemu, Gonczarowowi, na budowę szerokotorowej odnogi kolejowej od stacyi Kowel Południ.-Zachodn. kolei, do majątku Gonczarowa, znajdującego się w pobliżu wsi Suszyczno, pow. kowelskiego, gub. wołyńskiej. Odnoga ta zajmie 30 wiorst i będzie służyć do użytku ogólnego.

Petersburg, 9 stycznia.—Ministerstwo spraw wewnętrznych, przypuszczając, że wśród posłów do przyszłej Izby mogą się znaleźć osoby, które nie będą miały środków na przejazd do Petersburga, wszczęło kwestyę otwarcia zawczasu zarządom gubernialnym specyalnego kredytu na udzielenie wspomnianym posłom na miejscu środków na wyjazd do Petersburga.

Warszawa, 9 stycznia.—W dn. 8 stycznia wieczorem na ul. Mazowieckiej dano kilka strzałów z rewolwerów do naczelnika stacyi „Warszawa-Petersburska", Afanasiewa, jadącego z dworca. Napastnicy jechali za naczelnikiem od samego dworca i dopiero na ul. Mazowieckiej zaczęli doń strzelać. Afanasiew, raniony w nogę, wyskoczył z dorożki i skrył się w poblizkim domu. Napastnicy zbiegli.

Warszawa, 9 stycznia.—Na mocy wyroku sądu polowego powieszono: Kuczyńskiego, Krobatela, Górskiego i Pawłowskiego. Strajk, urządzany przez socyal-demokratów z powodu rocznicy 9 stycznia, nie udał się. Strajkują piekarnie i niektóre fabryki.

Warszawa, 9 stycznia. — W jednym z domów przy ul. Elektoralnej wykryto zebranie socyal-demokratów. Aresztowano 35 osób.

Łódź, 9-go stycznia. — Z Łęczycy donoszą o zamachu, dokonanym na życie naczelnika powiatu, Patkowskiego. Napastnicy dali do niego sześć strzałów. Patkowski lekko ranny.

Penza, 9 stycznia.—Odezwa włościan prawyborców do włościan, rozpowszechniona przez redaktora „Penzeńskich Wiedomostiej", wywołuje wśród ludności ogromny entuzyazm. Redakcya otrzymuje dziesiątki próśb o rozpowszechnianie podobnych odezw. Bloki zostały zawarte: we Włodzimierzu między październikowcami i „Związkiem rosyjskim" i w Dźwińsku między Niemcami i Polakami. W Szni na zebraniu bezpartyjnem postanowiono wybrać jednego monarchistę i jednego konstytucyonalistę.

Moskwa, 8 stycznia — Do sklepu kolonialnego Gerasimowa, zrana, podczas nieobecności subjektów, weszło 8-miu ludzi uzbrojonych, którzy od właściciela zażądali gotówki. Gerasimow wyjął rewolwer i wystrzelił; bandyci się rozpierzchli.

Sarapul, 9 stycznia. — Pożar, który wybuchł w fabryce Iżewskiej, zniszczył trzy pracownie. Straty obliczają na miliony.

Ryga, 9 stycznia.—Wykonano wyrok śmierci, wydany przez sąd polowy, na osobie Petersona, skazanego na śmierć za opór zbrojny w dn. 4 stycznia w fabryce mebli.

Rostów nad Donem, 9 stycznia.—Palą się warsztaty i skład Zygiela. Straty dotychczas wynoszą około 250,000 rub. Wskutek mrozów walka z rozszalałym żywiołem jest prawie niemożliwą.

Irkuck, 9 stycznia.—Na mocy wyroku sądu polowego powieszono dwóch zbrodniarzy. Pawlenkową, która w mieszkaniu swem ukryła zbrodniarzy, skazano na śmierć. Wykonanie wyroku na osobie Pawlenkowej odłożono.

Moskwa, 8 stycznia. —W zaułku Husiatyńskim dwóch robotników napadło na stójkowego, idącego z żoną, przewrócili go na ziemię, wyrwali szablę i zaczęli mu nią wymachiwać nad głową; stójkowy zerwał się z ziemi i zaczął strzelać do napastników. Jednego z nich zabił na miejscu, drugiego ciężko ranił.

Odesa, 8 stycznia. — Rozwiązano zebranie socyal-demokratów okręgu miejskiego, w którym wzięli udział członkowie komitetu danego okręgu. W zebraniu uczestniczyło 21 osób.

Mohylów, 8 stycznia. — Szczegóły zamachu na życie Radionowa są następujące: jeden z bandytów podbiegł z tyłu sań, w których jechał Radionow i dał z brauninga 3 wystrzały, jedna tylko z kul przebiła rękaw palta policmajstra.

Radionow odwrócił się i wystrzelił do napastnika, który zaczął uciekać. Podówczas drugi bandyta rzucił bombę. Skutkiem wybuchu wypadły wszystkie szyby w sąsiednich domach. Policmajster rzucił się w pogoń za obydwoma bandytami. Pierwszy z nich, widząc, że nie ujdzie pogoni, zastrzelił się, drugi zaś ukrył się w podwórzu domu, należącego do niejakiego Jofe, Żyda. Dom okrążono i aresztowano trzech podejrzanych osobników. Bandyta, który zastrzelił się, jest typu żydowskiego, ubrany był w uniform ucznia szkoły rolniczej, wygląda na lat 23, na bieliźnie ma znaki B. I. Stan ranionego woźnicy Marka jest beznadziejnym. Z trzech kul wyjęto dwie z szyi i ręki, trzecia uwięzła w piersiach. Wszczęto energiczne śledztwo. Wśród ludności panuje oburzenie.

Krasnojarsk, 9-go stycznia. — Sąd wojenno okręgowy rozpoczął rozpoznawanie sprawy o powstaniu w grudniu 1905-go roku. Na ławie oskarżonych zasiada 116 tu szeregowców i 104 osoby cywilne.

Nowoczerkask, 9 stycznia.—Trwa zacięta walka wyborcza prawicy z lewicą. Kadetów wszędzie wypierają. Na ostatniem zebraniu przedwyborczem przedstawiciele skrajnej lewicy porównali ich do lisiego ogona, co spodowało zupełną porażkę konstytucyjnych demokratów. Publiczność opuściła salę, nie wysłuchawszy b. posła Charłamowa.

Połtawa, 9-go stycznia. — Z udziałem byłego posła Jeropkina odbyło się zebranie Październikowców. Jeropkin odczytał referat o wyborach, wskazując na konieczność wybierania na posłów umiarkowanych.

Kair, 9-go stycznia. Z powodu zaaresztowania Rosyan, u których znaleziono bomby, tłum, składający się z ludzi rozmaitych narodowości, zerwał w Aleksandryi szyld poselstwa rosyjskiego; inny tłum rzucił się na parowiec i chciał odnaleźć aresztowanych, jednak bezskutecznie.

Londyn, 9-go stycznia. — W odpowiedzi na interpelacyę urzędową Stanów Zjednoczonych, sekretarz stanu, Grey, oświadczył, że ludność Jamajki nie jest zmuszoną do korzystania w przyszłości ze wspaniałomyślnej pomocy Stanów.

Londyn, 9 stycznia. — Z powodu wydrukowania w niektórych gazetach listu, jakoby pisanego przez gubernatora wyspy Jamajki, minister wojny Haldane wysłał depeszę do amerykańskiego sekretarza stanu tej treści: „Zmuszony jestem oświadczyć, że ja jedynie sam jestem odpowiedzialny za wojska Jamajki i dlatego głęboko jestem wdzięczny admirałowi Dewis za okazaną wspaniałomyślnie pomoc dotkniętej klęską ludności". Pomocnik amerykańskiego sekretarza stanu odpowiedział: „Prezydent był bardzo zadowolony z depeszy pana. Blizkie położenie Jamajki do kraju naszego umożliwiło nam okazanie pomocy. Jeśli i nadal potrzebni jesteśmy do niesienia pomocy, bezwarunkowo liczymy na to, że pan zwróci się o to do nas. Jesteśmy głęboko przekonani, że pan w podobnym wypadku pomógłby nam tak samo".

Paryż, 8 stycznia. — Vallian interpelluje w izbie w sprawie zamknięcia giełdy pracy i nietaktownych czynności policyi podczas wczorajszej manifestacyi na rzecz odpoczynku niedzielnego. Clemenceau oświadcza, że prawo o odpoczynku, bez względu na niektóre braki, będzie stosowane. Na manifestacye Clemenceau może się zgodzić tylko w razie poprzedniego umówienia się syndykatów z rządem, ulica bowiem nie jest własnością tylko członków syndykatu, ale należy i do osób spacerujących; rząd zaś powinien bronić tych ostatnich.

Izba większością 414 głosów przeciw 59 odrzuca formułę Pallian'a, potępiającą ministerstwo i większością 463 głosów przeciw 58 składa *votum* ufności ministerstwu.

Tokio, 9-go stycznia. — Prezydent ministrów, charakteryzując w izbie wyższej ogólną politykę rządu, powiedział: „Anglo-japoński sojusz oparty jest na podstawach stałych. Stosunki z innemi mocarstwami stają się coraz więcej przyjaznemi. Rokowania, z Rosyą idą pomyślnie". Według zdania prezydenta ministrów, powodzenia osiągnięte po wojnie z Rosyą, są gwarancyą dalszej pomyślności.

Palermo, 8 stycznia. — O godzinie 4 m. 45 zrana odczuto trzęsienie ziemi, trwające przeszło kilka sekund.

Wiedeń, 8 stycznia. — Izba panów przyjęła projekt prawa o ogólnem prawie wyborczem.

Wiedeń, 9 stycznia. —W izbie posłów omawiany jest projekt prawa, dotyczący zwiększenia pensyi urzędnikom państwowym. Hr. Szternberg w ostrych słowach krytykował i napadał na wyższych przedstawicieli władzy. Kilkakrotnie wice-prezydent Zaczek przywoływał mówcę do porządku, raz nawet krzyknął: „jesteś pan nędznikiem". Hr. Szternberg nie przestaje oskarżać i szkalować wice-prezydenta. W izbie nastrój podniecony.

Lwów, 9 stycznia.—Nastąpiły niezwykłe mrozy wraz z sylnymi wiatrami. Wczoraj skontatowano wiele wypadków odmrożenia kończyn, w większości wypadków ulegli odmrożeniu uczniowie.

Tokio, 8 stycznia. — Do parlamentu wniesiona zostanie interpelacya w kwestyi układów z Rosyą.

Madryt, 9 stycznia. — W dn. 8 stycznia wieczorem urządzono demonstracyę z powodu podrożenia chleba. Podczas demonstracyi raniono kilka osób. Przedsięwzięto energiczne środki ku zapobieżeniu dalszym rozruchom. Kwestya podrożenia chleba podlegała dyskusyi w obydwóch izbach. Burmistrz madrycki zamierza zastosować względem piekarzy jaknajenergiczniejsze środki. Minister skarbu oświadczył w senacie, że rząd okaże pomoc burmistrzowi w jego przedsięwzięciach.

Londyn, 9 stycznia.—Gubernator wyspy Jamajka w dn. 8 stycznia telegraficznie prosił rząd angielski, aby załączył w imieniu mieszkańców Jamajki wyrazy serdecznego podziękowania Stanom Zjednoczonym za pomoc, okazaną ludności przez admirała Dewis'a. Gubernator w depeszy tej nie wspomina o jakichkolwiek nieporozumieniach.

Paryż, 8 stycznia. — Picquart wniósł do izby deputowanych projekt zniesienia sądów wojennych. Projekt ten przekazano specyalnej komisyi.

Sofia, 8 stycznia. — Zaaresztowano kilkuset studentów. Wszystkich, podlegających powinności wojskowej, zaliczono do armii, pozostałych wysłano do miejsc urodzenia. Wczoraj, podczas strzelaniny, raniono 30-tu. Jednego z demonstrantów zadeptała kawalerya.

ECHA ZE SWIATA

Niezwykły wywiad. Starszny lokaj królewskiego zamku w Budapeszcie, Antoni Smolen, o którym swego czasu była mowa w parlamencie węgierskim, został niedawno interwiewowany przez jednego z dziennikarzy. Między innemi dziennikarz zapytał Smolena, jak monarcha myśli o Franciszku Koszucie. Smolen na to odpowiedział: Cesarz lubi go, ale zarazem i nie lubi. Cesarz uważa go za wielkiego człowieka, którego należy respektować. Również dla hr. Apponyiego monarcha nie jest zbyt dobrze usposobiony. Najbardziej lubi cesarz br. Fejervarego, zwłaszcza z powodu anegdot, które monarsze opowiada.

Fałszywy król węgierski. Niesłychanego nadużycia dopuścił się niejaki Adolf Kulhanek, oszust już wiele razy karany i dobrze znany władzom w Haves na Węgrzech. Oto przedsiębrał bliższe i dalsze wycieczki po całym komitacie i przed chłopami przedstawiał się, jako cesarz Franciszek Józef. Opowiadał mianowicie chłopom, że objeżdża kraj „incognito", ażeby się zblizka naocznie przekonać, jak też naród ubogi żyje i czego mu brakuje. Każda taka wizyta „incognito" kończyła sie drobną pożyczką, a dobrotliwy monarcha zapewniał oszukanego chłopa, że w ciągu trzech dni kancelarya nadworna zwróci dług z hojnemi procentami. Znalazła się nawet tak naiwna włościanka, która sprzedała swoją chałupę i grunt, aby tylko ukochanemu królowi wygodzić i łaskę sobie zaskarbić. Atoli Nemezys w postaci żandarma już czuwała. W chwili bowiem, kiedy Kulhanek brał z rąk tej chłopki pożyczkę, żandarm nałożył mu... kajdanki.

Samobójstwo konsula rosyjskiego. Z Londynu donoszą do francuskich gazet, że pułkownik Robert Geiman, konsul rosyjski w Liwerpoolu, odebrał sobie życie.

Konsul był neurastenikiem i jego przyjaciele uważali już oddawna, że jest w jakiemś niezwykłem usposobieniu. Zadał sobie śmierć nożem, a starania, aby samobójcę ocalić, na nie się nie przydały.

Zrana tegoż dnia otrzymał depeszę, kazał ją sobie przeczytać i powiedział „za późno".

Konsul ten pozostawał w Liwerpoolu od 1904 r., miał lat 55.

Ostatnie wiadomości.

Rewizye w Poznańskiem. Z Poznania telegrafują do „Gaz. Lwow.“, że w Gnieźnie, w mieszkaniu pp. Langiewiczów przy ulicy Warszawskiej dokonano rewizyi, poszukując materyałów w sprawie strajku szkolnego. Żadnych jednak papierów nie znaleziono.

Demonstracye socyalistyczne w Sofii. Z okazyi otwarcia teatru narodowego w Sofii, studenci i studentki socyaliści urządzili demonstracye, które zrobiły bardzo złe wrażenie na ks. Ferdynandzie. Demonstracye te przypisują postępowaniu ministra oświaty, Szizmonowa, który popiera rozwój socyalizmu wśród studentów. Szizmonow podał się do dymisyi.

Następstwo tronu brunszwickiego. Sprawa następstwa tronu brunszwickiego wzięła obrót, dla Prus bardzo niepożądany. Ks. Kumberlandzki mianowicie zaproponował, ażeby tron brunszwicki oddać najmłodszemu jego synowi, który zrzeknie się w imieniu swojem i swoich potomków praw do Hanoweru, reszta zaś książąt Kumberlandzkich zrezygnuje z praw do Brunszwiku. Wbrew opozycyi Prus, rząd i sejm brunszwicki oświadczyły się za tym projektem, a nie mogąc sprawy tej rozstrzygnąć samodzielnie, postanowiły powierzyć decyzyę radzie związkowej.

Wrzenie w Macedonii. Z Aten telegrafują, że dn. 16 stycznia, w nocy, banda Bulgarów wtargnęła do wsi greckiej Cirkowo w Macedonii, wymordowała rodzinę notabla, złożoną z 7 osób i podpaliła wieś.

Zmiany w dyplomacyi. Z Madrytu donoszą, że następcą ks. Bailen, posła hiszpańskiego w Wiedniu, został dotychczasowy podsekretarz stanu, Julio de Areblano.

Dotychczasowy drugi sekretarz ambasady w Wiedniu, hr. Forata, przeniesiony został do Haagi; miejsce jego zajmie *attaché* de Vigo.

Traktaty handlowe w Szwajcaryi. Z Berna telegrafują do „N. Fr. Presse“, że rada związkowa poleciła szwajcarskiemu posłowi w Wiedniu, du Martheray, rozpocząć pertraktacye z Serbią, celem zawarcia traktatu handlowego. W Wiedniu Martheray prowadzi również rokowania handlowe z rządem bulgarskim.

Wybory.

NA RUSI.

— **Termin prawyborów dla m. Kijowa został wyznaczony na d. 29 stycznia roku bieżącego.**

— W d. 8 b. m. odbyło się posiedzenie starokijowskiej cyrkułowej komisyi wyborczej, składającej się z 36 członków, pod przewodnictwem prezesa komisyi, p. Rzepeckiego. Na posiedzeniu została omówiona kwestya urządzenia zebrania przedwyborczego. Zebranie odbędzie się w małym teatrze Kramskiego, lub w sali klubu kupieckiego w d. 14 stycznia.

— Prezydent miasta, p. Djakow, odpowiedział wiceprezesowi *russkawo sobrania*, iż rz. r. st. Babikow i p. Donat, stosownie do ich prośby, zostali zaproszeni do pracy w pałacowej cyrkułowej komisyi wyborczej, prof. Egiazarow był zaproszony dawniej i odmownej odpowiedzi nie nadesłał, więc uważany jest za członka, prof. zaś Ejchelman nie chciał do komisyi wstąpić, i gdyby teraz zmienił swe postanowienie, prezydent gotów jest go zaprosić, jako członka bardzo pożądanego.

— Wybory pełnomocników robotników zakładów przemysłowych m. Kijowa i gub. kijowskiej odbędą się w d. 12 stycznia. Odpowiednie ogłoszenia o wyborach rozesłała inspekcya fabryczna do wszystkich zakładów przemysłowych w Kijowie.

— W d. 30 grudniu r. z. w Wońkowcach (gub. podolskiej) w domu K. Kosielskiego odbyło się, jak donosi „Kij. Goł.“, przedwyborcze zebranie właścicieli ziemskich pow. uszyckiego. Zebranie otwarte zostało w obecności „prystawa“, ale ten wkrótce się oddalił. Zjazd postanowił postawić kandydaturę na wyborcę obywatela hr. Tyszkiewicza, niedawnego kandydata na powiatowego marszałka szlachty. Skutkiem nieobecności na zebraniu wielu właścicieli, wkrótce zwołany będzie zjazd powtórny.

— W d. 3 stycznia w sali komisyi poborowej w Lipowcu odbyło się drugie zebranie przedwyborcze właścicieli ziemskich Rosyan i duchownych prawosławnych. Na zebranie stawiło się ogółem 22 osoby. Mała ta ilość tłomaczy się tem, że z ogólnej liczby 85 wielkich właścicieli w powiecie lipowieckim 70 jest Polaków.

Niektórzy prawyborcy, jak np. powiatowy marszałek szlachty, p. Gudim Lewkowicz, wypowiedzieli się za jednością i łączeniem się z Polakami ze względu na uczucia humanitarne, większość wszakże wyraziła życzenie pracowania na własne ryzyko. Zasadniczo zdecydowano wybrać na wyborców trzech właścicieli ziemskich, dwóch duchownych i jednego przedstawiciela własności drobnej. Od właścicieli wystawiono kandydatury K. Sufczyńskiego, P. Hudim-Lewkowicza i I. Rewy, od duchowieństwa W. Archangielskiego, lipowieckiego powiatowego inspektora szkół parafialnych Menczica. Co się tyczy kandydata drobnej własności, wybór takowego odbędzie się po d. 12 stycznia, gdy wyjaśnią się już wyniki wyborów. Na posiedzeniu komitetu zebrano pieniądze, potrzebne na przejazd prawyborców i ulokowanie ich w bezpłatnych mieszkaniach.

— W dniu 30 grudnia odbył się — jak donosi „Kijewlanin“ — w Skwirze zjazd przedstawicieli wielkiej własności; nie dał on zadawalniających wyników. Zwołany specyalnie dla porozumienia się wzajemnego polskich i rosyjskich obywateli, wykazał tylko całą różnicę między nimi. Obecni na zjeździe przycinali sobie nawzajem i posiedzenie skończyło się zupełnem zerwaniem stosunków.

— W dniu 3 stycznia, w lokalu komisyi poborowej odbył się — jak donosi „Kijewlanin“—zjazd prawyborców Rosyan pow. berdyczowskiego. Największy udział w zjeździe, w którym uczestniczyło 80 osób, wzięło tutejsze duchowieństwo prawosławne, które w r. b. przyjmuje czynny udział w zebraniach przedwyborczych. Z liczby przedstawicieli Rosyan wielkiej własności ziemskiej w zjeździe wzięli udział pp. Bubnow, Biełopytow, Sadczykow i stały członek miejscowego zarządu ziemskiego, dr Szczegolew. Zebranie główną uwagę zwróciło na niedającą się pojąć działalność berdyczowskiej powiatowej komisyi wyborczej do spraw podziału powiatu na okręgi wyborcze.

— Ogólna liczba drobnych właścicieli pow. berdyczowskiego, włączając w to duchowieństwo prawosławne, przewyższa 750 osób. Wybory przeszłe wykazały, że w balotowaniu pełnomocników brało udział około 50% wszystkich prawyborców, mających prawo głosu, a więc w r. b. przypuszczać należy, do wyborów przystąpi najwyżej 400 osób. Jednakowoż komisya powiatowa podzieliła powiat berdyczowski na cztery okręgi, z których w każdym weźmie udział 100 prawyborców.

Podział taki nie jest zbyt wygodnym dla prawyborców, albowiem Koziatyn, w którym schodzą się cztery linie kolejowe, przecinające powiat w różnych kierunkach, jest centralnym punktem powiatu i tam łatwiej byłoby przybyć wszystkim prawyborcom. Na zebraniu niektórzy uczestnicy wypowiedzieli przypuszczenie, że tak postąpiono w celu osłabienia sił tutejszego duchowieństwa. Czy tak, czy inaczej to się stało, jednak zebranie uznało podział powiatu na okręgi zupełnie niesprawiedliwym i postanowiło zwrócić się telegraficznie do gubernatora kijowskiego z prośbą o naznaczenie jednego okręgu wyborczego na cały powiat w Koziatynie. Następnie omawiano także kwestyę możliwych wyników przyszłych wyborów. Niektórzy z obecnych uczestników zwrócili się do zebrania z prośbą o wypowiedzenie się w następującej kwestyi: chociaż większość głosów w powiecie posiadają Rosyanie, jednak możliwa j st ewentualność, że podczas wyborów większość będzie po stronie Polaków i Polacy zaproponują Rosyanom jedno lub dwa miejsca wyborców.

Zebranie uchwaliło—jak pisze dalej „Kijewlanin“—aby w żadnym razie nie wchodzić w porozumienie z polskimi autonomistami i odmówić wszelkim propozycyom, stawianym ze strony Polaków, przekładając zupełne *fiasco* podczas wyborów nad częściowe powodzenie zawdzięczane łasce Polaków.

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

W tych dniach w wielkiej sali Filharmonii w Warszawie odbyło się zebranie przedwyborcze zwołane przez Zjednoczenie postępowe.

Pan Bukowiński po dłuższej przemowie zaproponował na kandydatów do krzeseł poselskich panów: Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego.

Po przemówieniu pana B. i innych, przyjmowanych brawami, zabierali głos przedstawiciele innych stronnictw, występując już to z krytyką polityki postępowej demokracyi, już to z poglądami swemi na działalność proponowanych kandydatów. Pierwszy zabrał głos pan Wł. Studnicki, ktory przemawiając przeciw postawionym kandydaturom poselskim, zarzucił apolityczność p. Świętochowskiemu, przyczem wspomniał—między innemi—o wskazaniach politycznych z 1883-go roku tego autora.

Pan S. Kempner, odpowiadając panu Studnickiemu, zarzucił, iż wszystko co pan Studnicki mówił jest nieprawdą. Wówczas pan Studnicki zaproponował, aby pan Kempner wydelegował dwóch swych przedstawicieli i on wydeleguje dwóch dla sprawdzenia słuszności jego słów.

Między innymi pan Grinbaum przemawiał imieniem Żydów i postawił panu Krzywickiemu kilka pytań, dotyczących poglądu kandydatów na sprawę żydowską.

Mówcy, należący do partyi skrajnych, ostro krytykowali stronnictwo P.-D.

Projektowana część druga programu zgromadzenia nie doszła do skutku. Wiec zakończył się o godzinie $11\frac{1}{2}$ w nocy, bez powzięcia jakichkolwiek rezolucyi.

— Dnia 6 (19) stycznia 1907 roku ukonstytuował się w Warszawie żydowski komitet dla współdziałania z komitetem centralnym trzech zjednoczonych stronnictw, stojących na gruncie narodowym.

Do komitetu tego, którego skład ma być jeszcze zwiększony, weszli przedstawiciele różnych sfer ludności żydowskiej, a mianowicie pp.:

Aron Aronson, adw. Juliusz Benzef, Gustaw Bergson, Mathias Berson, Jan Berson, Edward Berson, Mikołaj Brauman, inż. Juliusz Eiger, inż. Bronisław Eiger, Anastazy Erlich, dr Stanisław Erlich, Zenon Festenstadt, dr Izydor Frenkiel, dr Ludwik Guranowski, Adolf Gurewicz, Marcin Ginsberg, Izrael Halber, inż. Henryk Hopfenblum, Bernard Hollenderski, Daniel Kaizerstein, Leopold Kohn, Józef Kernbaum, Józef Kroll, Michał Kroll, dr Ludwik Krauze, dr Adam Lande, Szymon Lande, Paweł Majzner, Jerzy Meyer, dr Antoni Natanson, inż. Edward Natanson, Józef Natanson, Stanisław Natanson, dr Henryk Nusbaum, Szymon Neuman, Adolf Peretz, Leopold Peretz, Dawid Pomper, Dawid Przeworski, inż. Maurycy Przeworski, Wincenty Przeworski, Jakób Przeworski, Bernard Poznański, Michał Róg, Maurycy Rotmil, Samuel Silberstein, adw. Szymon Sonnenberg, dr. Jakób Szwajcer, Henryk Welt i Jerzy Wolanowski.

NA LITWIE.

Gubernator wileński rozesłał w tych dniach do powiatowych marszałków szlachty, do prezydenta m. Wilna, oraz do starostów miejskich w miastach powiatowych okólnik treści następującej:

«Główny naczelnik kraju, przewidując, że na zjazdach prawyborców różnej kategoryi dla wyboru delegatów (wyborców), jak również na zebraniach wyborczych gubernialnem i miejskiem (dla m. Wilna) przy wyborze posła do Izby, może wyniknąć kwestya o nieobowiązkowości języka rosyjskiego w czasie wyborów, prosił ministra spraw wewnętrznych o zakomunikowanie niezbędnych w tej sprawie wyjaśnień. Generał piechoty Krzywickij oświadczył przytem, że ze swej strony sądziłby, iż w okresie całej procedury wyborczej we wszystkich instancyach: na zjazdach wstępnych drobnych ziemian, pełnomocników gminnych, wyborców miejskich i delegatów robotniczych, jak również na zgromadzeniach wyborczych gubernialnem i miejskiem, rosyjski język powinien być obowiązkowy, a to w myśl art. 3 ustaw zasadniczych, według którego: «język rosyjski jest językiem ogólno-państwowym i używany być winien we wszystkich instytucyach państwowych i społecznych». Wprawdzie instancye wyborcze do Izby nie mogą być uznane literalnie za instytucyę (ustanowlenije) państwową lub społeczną, ale wobec samej organizacyi tej sprawy, jako to: poddania tych instancyi kierownictwu i przewodnictwu urzędników państwowych i mających prawa urzędów państwowych przedstawicieli organów samorządu, t. j. marszałków szlachty i prezydentów miasta—gen. piechoty, Krzywickij, wyraził ministrowi zdanie, że we wszystkich instancyach zastosowany być musi art. 3 ustaw zasadniczych pod względem obowiązkowości języka rosyjskiego.

«Obecnie w imieniu ministra spraw wewnętrznych, towarzysz jego, Krizanowskij, zawiadomił głównego naczelnika kraju, że art. 3 ustaw zasadniczych stosowany być winien we wszystkich instancyach wyborczych i że cała procedura wyborcza na wszystkich jej szczeblach odbywać się winna w języku rosyjskim, jak to już wyjaśnił senat w ukazie z dnia 6 maja 1906 roku».

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Winnica.** Dnia 6-go stycznia z pociągu osobowego Nr 6, między stacyami Braiłów i Gniwań, zeskoczył więzień polityczny, Berko Fiszman, którego wieźli do więzienia w Winnicy. Za Fiszmanem wyskoczył i żołnierz konwoju, Dumański, który, padając, otrzymał tak znaczne obrażenia, że go odwieziono do najbliższego szpitala. Fiszmana ujęto i osadzono w więzieniu winnickiem

— **Wasilków.** Sprawnik wasilkowski donosi o stanie ochrony banków w powiecie wasilkowskim. W Białej-Cerkwi filia Banku petersburskiego utrzymuje na swój rachunek strażników; rada Banku wiejskiego hrabiny Branickiej zawiadomiła, że dotychczas strażników nie potrzebuje, Bank bowiem powziął wszelkie środki dla zapobiezenia wszelkim napadom i ekspropryacyom: przyjęto specyalnego odźwiernego i uzyskano pozwolenie na uzbrojenie wszystkich pracowników Banku. Środki te Bank uznaje tymczasem za najzupełniej dostateczne. Bank «Towarzystwa wzajemnego kredytu» komunikuje, że wszystkie papiery Banku są ubezpieczone i w kasie codziennie znajduje się bardzo niewielka gotowizna, najwyżej 2—3 tysiące rubli. Co się tyczy filii Banku mińskiego, to w pierwszych dniach stycznia zwija on swe interesa i zawiesza wszelkie operacye.

— **Olszana** (pow. zwinogródzki). Gmina olszańska, składająca się ogółem z 5-ciu wsi, do istniejących już 30 stu strażników dodaje obecnie—według «Kij. Goł.»—jeszcze 30-stu, z 40-rublową pensyą miesięczną. Tym sposobem wydatki na utrzymanie strażników w tej gminie wyniosą kwotę rb. 2,400.

— **Łochwica.** Niedaleko od Łochwicy kozak, spotkawszy jadącego urzędnika z akcyzy, wystrzelił doń z karabinu. Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, kula chybiła, akcyznik zaś nie tracąc przytomności, dopędził kozaka i zmusił go do wymienienia swego nazwiska. Przyjechawszy do Łochwicy, poszkodowany zawiadomił o wypadku sprawnika, który — jak donosi «Kij. Goł.»—poinformowawszy go o karze, jaka przysługuje za fałszywe doniesienie, spisał odpowiedni protokół o napadzie.

— **Dunajowce** (pow. uszycki). W d. 7 stycznia odbyło się tu otwarcie filii «Związku robotników rosyjskich». W Mohylówce odprawiono nabożeństwo, po którem procesya skierowała się do Dunajowiec, gdzie połączywszy się z procesyą miejscową, udała się do szkoły ludowej. Tu, po odprawionem nabożeństwie, odbyło się otwarcie filii.

Ś. p. Józef Iżycki.

(Wspomnienie pośmiertne).

W n-rze 4-ym „Dzien. Kijowskiego“ zamieszczoną już została bolesna wiadomość o stracie, jaką poniosło społeczeństwo nasze w osobie ś. p. Józefa Iżyckiego, obywatela powiatu mohylowskiego. Dziś, po powrocie ze smutnych obrządków, pragnę na szpaltach tegoż „Dziennika“ oddać, jako przyjaciel, choć w krótkich słowach hołd tej dziwnie czystej, a wzniosłej duszy, tak młodo wyrokiem wyższym nam zabranej.

Ś. p. Józef Iżycki, urodzony na Podolu z ojca Konstantego i matki z Rościszewskich, nauki odbył u Jezuitów w Chyrowie i tam już zdradzał dążenia najszlachetniejsze; karny, skromny, z zapałem naukom oddany, dla kolegów równy i uczynny, nie odmawiał nigdy pomocy, dając czy to korepetycye jednym, czy to rady i wskazówki innym. Nie dziw też, że w dowód uznania jego zasług, był po dwakroć obierany prefektem Sodalicyi Maryańskiej, której też do śmierci wiernym pozostał.

Po powrocie do kraju, odbywszy studya na wydziale rolniczym w Krakowie, zrozumiał odrazu posłannictwo i wielorakie obowiązki obywatela tego kraju. I stawszy się podporą swej czcigodnej matki, już wtedy wdowy, która pracowitością i wieloma cnotami chrześcijańskiemi najpiękniejszy przykład dzieciom dawała, znalazł nadto ś. p. Józef Iżycki czas na przeprowadzenie w czyn i rzeczywistość ideałów, wypieszczonych w swej młodej duszy.

Od tej chwili widzieliśmy go wszędzie, gdzie czuł, że, mimo twardych przeszkód i tak ciężkich warunków, można i trzeba działać. Więc naprzód widzieliśmy go, jak oddał swe siły i zdolności na usługi swej rodziny, potem coraz bardziej rozszerzając zakres swej działalności, a jako wielki zwolennik współdziałania i zrzeszania się i, czując, że w jedności siła, przyczynia się w najznaczniejszej mierze do założenia w Mohylowie Podolskim oddziału syndykatu podolskiego i wielce czynny bierze udział w zarządzie; obrany na prezesa mohylowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, wzmacnia i doprowadza do równowagi takowe. Widzieliśmy go dalej, jako niestrudzonego, a bardzo czynnego i pracowitego członka zarządów powiatowego i gubernialnego (uprawy), ostatnimi czasy również głównie się przyczynił do otwarcia w Mohylowie Podolskim oddziału podolskiego Towarzystwa rolniczego.

Podwładnych uważał za „współpracowników“, więc też i stosunek z nimi był jak najlepszym. Nie rozkazami, a umiejętnym wpływem kierował, zostawiając wiele samodzielności, to też ludzi wyrabiał, umoralniał. Wobec jego prawości i dobrego przykładu otoczenie jego, prawie że mimowolnie stawało się lepszem i jedni też starali się wywiązywać z zobowiązywań jak najlepiej, by dobrego pryncypała nie martwić—inni, bo umiał na dobre tory skierowywać ich miłość własną i ambicyę.

Tymczasem horyzont naszych kresów zaczął się niby rozjaśniać zapowiedzią lepszej przyszłości i zaczęło błyskać słabe światło dla nas. Wybory do pierwszej Izby skupiły nas w zwarte szeregi, a jednym z pierwszych stanął w nich ś. p. Józef Iżycki; brał bardzo czynny udział w pracach przygotowawczych i agitacyi przedwyborczej. O wielkiem zaś zaufaniu i poważaniu współobywateli niech świadczy, że w Kamieńcu, na ostatecznych zebraniach przedwyborczych, był postawionym, jako kandydat na posła i to w pierwszych rzędach, mimo tak młodego wieku.

Krótki to i pobieżny rys tego młodego życia, a tak zasłużonego na polu pracy publicznej. Ale niepodobna mi zakończyć tego wspomnienia, nie podniósłszy jeszcze jego zalet, jako krewnego, sąsiada i przyjaciela. Dobry, życzliwy, szczery katolik, zawsze gotów do usług każdemu w imię dobra i prawdy. Zyskał sobie nawet zaufanie włościan, którzy już zaczęli byli szukać u niego rad i poparcia. I rozczulającym a znamiennym był fakt, że z własnej woli, a bez namowy, włościanie aż do granicy wynieśli na własnych barkach ciało tego kochanego pana.

Mimo zawieruchy i złych dróg, na pogrzeb zjechało wielu sąsiadów i przyjaciół, nawet z dalekich okolic złożono mnóstwo wieńców, obywatele i podwładni odnieśli jego zwłoki aż na miejsce wiecznego spoczynku. Pracując na wszystkich polach, zostawił też żal po sobie w sercach wszystkich warstw społecznych.

Wśród licznych wieńców, okrywających jego trumnę, nie było mojego, przywiozłem tylko żal głęboki, a wieńcem niech będzie to krótkie wspomnienie, wieńcem, uwitym z uczuć przyjaźni, czci i szacunku.

Pamięć o nim niech nam będzie przykładem i bodźcem w ciężkich chwilach, które jeszcze przyjść muszą na nas.

Hołd nieśmy jego cieniom.

Roman Piotr Bniński.

Dżuryn, d. 6 stycznia 1907 r.

Giełda petersburska.

9 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	$73\frac{3}{4}$
$5\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71—$72\frac{1}{8}$
5% pożyczk prem. 1864 r.	360
„ „ 1866 r.	277
5% obl. prem. Szlach. Banku	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	415
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	460
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	362
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	176
„ Bransk. Relsk. Fab.	108—110
„ Putiłowsk.	87
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
Akcye Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	158—160
„ Petersb. Prywat. i Komm.	142—144
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman“	302
5% Pożyczka 1905 r.	$91\frac{1}{4}$
„ 1906 r.	$86\frac{1}{4}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi po stałym początku, ku końcowi giełdy pod wpływem realizacyi znacznie słabsze; z funduszami martwe i niedość stałe; z premjówkami z wyjątkiem pierwszej—stałe.

Berlin (Telegram giełdowy). Bank Cesarstwa zniżył procent dyskonta do 6 rb., proc. pożyczek do 7.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej